SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 27 czerwca 1951 r. Nr 151 (359) B Cena 15 gr

DZIŚ w numerze:

Prof. Joliot-Curie PRZYBYŁ na I Kongres Nauki Polskiej

25 bm. na statku polskim S/S „Elbląg" przybył do Szczecina przewodniczący Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie wraz z małżonką. Irena Curie, aby wziąć udział w obradach I Kongresu Nauki Polskiej, który rozpocznie się w Warszawie dn. 29 bm.



W pamiętne dni II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju tłumy defilowały przez ulice Warszawy niosąc trzy portrety — STALINA, BIERUTA i JOLIOT-CURIE.

„Joliot-Curie — wołano na warszawskich ulicach. — Joliot-Curie..." Znaczyło to — wielki uczony, prawdziwy człowiek, płomienny obrońca pokoju.

Ze ścian wielu świetlic patrzą na młodzież oczy Fryderyka Joliot-Curie i zachęcają do zdobywania wiedzy, do uczciwego, dobrego życia.

Noszą jego imię młodzieżowe brygady w zakładach pracy i imię to zobowiązuje młodzież, aby całe siły, całe życie poświęcać walce o pokój, lepiej pracować, więcej się uczyć, piękniej żyć.

Profesor Fryderyk Joliot-Curie — członek Francuskiej Akademii Nauk, znakomity fizyk, który nie chciał odkrytej przez siebie tajemnicy atomu oddać w ręce ludobójców, jest Przewodniczącym Światowej Rady Pokoju.

Profesor Fryderyk Joliot-Curie, laureat Nagrody Nobla, człowiek, który pracuje nad tym, by naukę uczynić błogosławieństwem ludzkości, jest na tym stanowisku przedstawicielem woli, myśli i uczuć milionów matek i ojców, młodzieży i starców. Przedstawicielem pragnienia i żądania pokoju francuskich dokerów, niemieckich robotników, żołnierzy walczących w Korei.

W kwietniu zawisł na jego piersi medal z wizerunkiem Stalina — odznaka Stalinowskiej Nagrody Pokoju — dowód najwyższego uznania dla tego nieugiętego wobec szykan imperializmu bojownika pokoju.

Ze słów jego przemówień i z apelów Rady Pokoju, z pięknego życia w walce i z wielkiej wiedzy wyłania się postać profesora Joliot-Curie — mądrego, twórczego człowieka nauki w najzaszczytniejszej służbie mas ludowych, w najzaszczytniejszej służbie pokoju.

Bliski jest nam, Polakom, profesor Joliot-Curie. Tym bliższy, że głęboko związany z naszą Ojczyzną i kulturą przez swoją rodzinę, przez nazwisko, które nosi — nazwisko naszej wielkiej rodaczki — uczonej — Marii Curie-Skłodowskiej.

Witamy w Warszawie profesora Joliot-Curie. Witamy z gorącą sympatią — jako zawsze drogiego nam, bliskiego gościa.

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Węgierskiej Republiki Ludowej złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław BIERUT przyjął dnia 25 bm. na audiencji Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej Pana Lajos DRAHOS, który złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające Pan Poseł Lajos Drahos powiedział m. in.:

„Naród węgierski śledzi uważnie i z żywym, braterskim zainteresowaniem twórczą i owocną pracę narodu polskiego. Lud pracujący Węgier odczuwa jak swoje własne wielkie osiągnięcia ludu polskiego na polu wzmocnienia demokracji ludowej i realizacji planów gospodarczych, tworzących fundamenty socjalizmu.

Ścisła i braterska współpraca i wspólna walka narodu polskiego i węgierskiego na rzecz pokoju stała się jeszcze bardziej konieczna obecnie, gdy podżegacze wojenni dokonują w Korei jawnej agresji i usiłują rozpętać nowe zbrodnicze napaści.

Nie będę szczędził ze swej strony wysiłków, aby przyjazna i braterska współpraca między naszymi narodami jeszcze bardziej się zacieśniła i pogłębiła dla dobra rozwoju obu krajów dla wspólnego dobra wielkiego obozu pokoju".

Prezydent RP odpowiedział m. in.:

„Z radością witam w osobie Pana przedstawiciela bratniego narodu węgierskiego, z którym łączą nas od wieków serdeczne więzy przyjaźni. Stosunki między naszymi krajami nabrały pełnej i żywej treści, stały się stosunkami nowego typu dopiero teraz, gdy w Polsce i na Węgrzech narody stały się rzeczywistymi gospodarzami swych krajów.

Jak najściślejsza współpraca Polski i Węgier zarówno na polu politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym służy przyśpieszeniu procesu rozwojowego naszych krajów, wzrostowi ich dobrobytu materialnego i kulturalnego, jak również wzmocnieniu światowego frontu walki o pokój, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki".

Krajowy przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych przed Festiwalem w Berlinie

26 bm. w Poznaniu rozpoczął się krajowy przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych, które wystąpią na III Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Na dworzec główny w Poznaniu coraz to przybywają pociągi z młodzieżą ze wszystkich stron Polski. Pociągi te prowadzone są przez młodzieżowe brygady kolejarzy.

W krajowym przeglądzie wezmą ogółem udział 44 zespoły ze wszystkich stron Polski. Wśród nich jest 14 zespołów robotniczych, 8 wiejskich, 10 szkolnych, 7 zespołów z młodzieżowych domów kultury, 3 dziecięce i 2 inne. Zespoły skupiają w swych szeregach razem 1854 młodych artystów.

Ofiarna praca młodych agitatorów na wsi daje doskonałe wyniki

Masowy udział społeczeństwa wiejskiego W NARODOWEJ POŻYCZCE ROZWOJU SIŁ POLSKI

Coraz więcej wiadomości o subskrybowaniu Pożyczki napływa z terenu wiejskiego. Tak jak i w miastach, w akcji pożyczkowej na wsi olbrzymią rolę spełnia młodzież, która przez swą ofiarność i wspaniałą pracę propagandową przyczynia się do dobrego przeprowadzania i upowszechniania tej akcji.

KRAKÓW. W całym woj. krakowskim akcja subskrypcyjna dobiega końca. Tylko w nielicznych jeszcze gminach ostatni chłopi włączając się do akcji deklarują kwoty pieniężne. Do dnia 25 bm. ogółem na wsi subskrybowało 9.740 młodzieży wpłacając na Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski 67.564 zł.

W pow. Nowy Targ w gromadzie Zaryte kol. **Maria Wróbel** wpłacając swój udział powiedziała: „Wiemy dlaczego nasza Ojczyzna potrzebuje takich sum. Idą one na rozbudowę przemysłu i podniesienie dobrobytu w kraju. Wzywam was ojcowie, abyście subskrybowali czym prędzej Pożyczkę...".

W pow. miechowskim w gromadzie Marcinowice syn członka spółdzielni produkcyjnej kol. **Jan Starościak** deklarując 100 zł powiedział: „Subskrybuję swój udział po to, by Polska nasza była szybciej odbudowana. A właśnie przez subskrypcję przyczynimy się do szybszego rozbudowania kraju".

W PGR-ze Radzienice w pow. miechowskim kol. **Krystyna Łagoda** wpłacając 350 zł stwierdziła: „Gdy nasze gospodarstwa zaraz po wojnie były bardzo zniszczone zwróciliśmy się o pożyczkę do Państwa. Pożyczkę otrzymaliśmy wszyscy. Obecnie nie powinniśmy odmówić państwu i subskrybując Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski tym samym spłacimy częściowo zaciągnięty wobec niego dług wdzięczności".

*

BYDGOSZCZ. — Z poszczególnych powiatów woj. bydgoskiego napływają w dalszym ciągu meldunki o przebiegu subskrypcji w dziesiątkach gmin i gromad województwa.

M.in. w powiecie szubińskim ponad 90 proc. chłopów podpisało już deklaracje pożyczkowe. W pow. Tuchola o zakończeniu subskrypcji zameldowały 23 gromady.

W wielu parafiach księża wzywali z ambon do spełnienia obywatelskiego obowiązku. M.in. ks. **Kiełczewski** proboszcz parafii Lisewo Kościelne w pow. inowrocławskim, który subskrybował Pożyczkę jako jeden z pierwszych w swej gromadzie, wezwał swych parafian, aby dali dowód przywiązania i wdzięczności dla Rządu Ludowego, który udzielił tak wielkiej pomocy w odbudowie wsi polskiej.

*

ŁÓDŹ. — Już przeszło 1.300 gromad woj. łódzkiego zakończyło subskrypcję Narodowej Pożyczki. Akcja dobiega końca w powiatach: łódzkim, łaskim, kutnowskim i brzezińskim, w których wielu chłopów deklaruje znacznie wyższe sumy od przewidzianych wskazaniami ZSCh.

Do punktu subskrypcyjnego we wsi Zalesie pow. kutnowskiego zgłosił się chłop małorolny **Józef Niewiadomski**, który deklarując dwukrotnie wyższą sumę niż przewidują wskazania ZSCh, stwierdził:

„Przed wojną nie umiałem pisać i czytać, dzisiaj to potrafię. Dla państwa, które umożliwiło mi zdobycie nauki, które kształci mego syna w Liceum, deklaruję chętnie Pożyczkę. Wiem, że dzięki niej wybudujemy nowe fabryki, które polepszą nasz byt narodowy".

GDAŃSK. — Kowal z Dzierzgonia, ob. **Lamperski,** autochton, zadeklarował 1000 zł, zamiast 90 zł. Ob. **Lamperski** subskrybując Pożyczkę powiedział m. in.:

„My, mieszkańcy Ziem Zachodnich, odczuwamy stale troskę o nas ze strony naszego Ludowego Rządu. Nasze dzieci uczą się w pięknych szkołach i otwiera się przed nimi wspaniała przyszłość w naszej ludowej ojczyźnie. Jako rzemieślnik deklaruję 1000 zł, ponieważ pragnę, by w naszym kraju było jeszcze lepiej.

*

KATOWICE — Z terenu województwa katowickiego napływają w dalszym ciągu meldunki załóg robotniczych zakładów przemysłowych, donoszące o zakończeniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

W awangardzie kroczy m. in. załoga kopalni „Bytom", która zadeklarowała przeciętnie 12,7 dniówek. Szczególnie patriotyczną postawą wyróżnili się górnicy tej kopalni **Henryk Heise, Antoni Gwóźdź i Alfred Kawczyk,** podpisując od 20 do 30 dniówek.

W hucie „Batory" i w kopalni „Rokitnica" wielu robotników, porwanych ogólnym zapałem dla przyśpieszenia budowy silnej Polski, podwyższyło uprzednio zadeklarowane sumy.

*

ELBLĄG. — W godzinach wieczornych dnia 24 czerwca br. miasto Elbląg, jako jedno z pierwszych na Wybrzeżu zakończyło subskrypcję Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

W wielu zakładach pracy subskrypcja zakończona została już w pierwszym dniu jej trwania. Szczególnie patriotyczną postawę wykazali w czasie subskrypcji robotnicy Zakładów Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego.

Pracownicy Polskich Zakładów Optycznych podwyższają subskrybowane sumy

W Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie odbyła się masówka, na której Komitet Współdziałania zapoznał załogę z przebiegiem i osiągnięciami w subskrybowaniu Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski na terenie zakładów.

Po odczytaniu sprawozdania wśród zgromadzonej załogi zerwała się burza oklasków, a zaraz potem ciche narady i szepty.

Oto z tłumu zgromadzonych pracowników wystąpił pracownik wydziału montażowego ZMP-owiec kol. **Ostroróg,** który zwracając się do obecnych powiedział: „W pierwszym dniu subskrybowania Pożyczki jako jeden z pierwszych zadeklarowałem 10 roboczodniówek. Po zastanowieniu się i przemyśleniu uważam, że ta ilość jest stanowczo za mała. Państwo nasze potrzebuje funduszy dla kontynuowania swych ogromnych, pokojowych zamierzeń. A moje 10 dni, to przecież niewielki wkład w ogromne dzieło rozbudowy, w dzieło uprzemysłowienia kraju. Dlatego dzisiaj ponownie deklaruję dodatkowo 22 dniówki mej pracy, bym z całą szczerością mógł powiedzieć, że spełniłem swój obywatelski, ZMP-owski obowiązek, że w miarę moich możliwości chętnie dopomogłem Państwu".

Słowa kol. Ostroroga poruszyły zebranych. Z grupy zgromadzonych na masówce poczęli wychodzić coraz to nowi koledzy i starsi, którzy podwyższali swe udziały.

Kol. Trzeciakowski występując przed zebranymi powiedział: „Winniśmy zadokumentować naszą wolę walki o pokój, o szczęście i dobrobyt naszych dzieci. Do zadeklarowanych uprzednio 12 roboczodniówek dodaję jeszcze 3".

Brygada **młodzieżowa im. Bolesława Bieruta** nie pozostała w tyle za innymi. Jej delegat zadeklarował w imieniu całej brygady nowych 14 roboczodniówek.

Załoga **Polskich Zakładów Optycznych** w pierwszych dniach subskrybowania Pożyczki zadeklarowała 8.184 roboczodniówki. Obecnie po masówce pracownicy zakładów podnieśli swój udział w akcji subskrybowania Pożyczki o 349 roboczodniówki.

JERZY MARCZAK

Na budowlach socjalizmu

Olbrzymie Zakłady „Rokita" w Brzegu dostarczą wielu produktów gospodarce narodowej

Szybko rozwijający się przemysł chemiczny — drugi nasz — po górnictwie — narodowy przemysł, stwarza pomyślne warunki dla rozwoju szeregu dziedzin gospodarki narodowej. Wielkie, nowoczesne zakłady syntezy organicznej — to potężne bazy wielu cennych artykułów dla rolnictwa, półproduktów dla włókiennictwa, garbarstwa, środków farmaceutycznych itp.

W Brzegu na Dolnym Śląsku budowane od kilku lat wielkie zakłady syntezy chemicznej **„Rokita"** częściowo podjęły już produkcję, a równocześnie trwa dalsza i intensywna ich rozbudowa.

W wyniku wysiłków i zespołowej pracy uczonych, konstruktorów, personelu technicznego i całej załogi roboczej, kilka działów „Rokity" rozpoczęło wytwarzanie wielu ważnych dla gospodarki narodowej półproduktów. M. in. rozpoczęliśmy produkcję formaliny.

Wielkim sukcesem polskiej myśli naukowej jest podjęcie produkcji **garbników syntetycznych** według metody wypracowanej przez profesora Politechniki Warszawskiej — **Urbańskiego.**

Po pełnym uruchomieniu „Rokita" produkować będzie 120 różnych półproduktów i gotowych artykułów, w większości dotąd w kraju nie wytwarzanych co w znacznym stopniu pozwoli na uniezależnienie się od importu z zagranicy.

Produkcja „Rokity" oparta została głównie na bazie węglopochodnych, jak naftalen, benzol, smoła itp. — ubocznych produktów zakładów koksowniczych. Z wytwarzanego w „Rokicie" fenolu syntetycznego oraz chloru, otrzymywanego z elektrolizy soli kuchennej, **otrzymamy wiele różnych środków do walki ze szkodnikami roślinnymi,** a przede wszystkim do zwalczania groźnego szkodnika — stonki ziemniaczanej oraz wołka zbożowego i innych szkodników. Rolnictwo otrzyma szereg nowych **środków pobudzających wzrost roślin oraz środków niszczących chwasty.**

Dla przemysłu włókienniczego doniosłe znaczenie będzie miała produkcja **szlachetnych barwników syntetycznych.** Stworzone zostaną mocne podstawy dla rozwoju szeregu **półproduktów do wyrobu środków leczniczych.**

Poważną pomoc przy budowie zakładów okazał nam Związek Radziecki, dostarczając dla podstawowych działów produkcyjnych dokumentację techniczną i główne urządzenia. Również z Niemieckiej Republiki Demokratycznej otrzymujemy urządzenia i maszyny.

Załoga budująca zakłady „Rokita", technicy i inżynierowie dzięki współpracy wielu fabryk i hut polskich oraz pomocy radzieckiej — dźwigają nowy wielki zakład, symbol pokojowego budownictwa. Na Ziemiach Zachodnich wyrasta jeszcze jedna potężna budowla socjalizmu.

Proces grupy spiskowców dążących do obalenia rządu Węgierskiej Republiki Ludowej

Przed sądem w Budapeszcie toczy się proces 9-osobowej grupy oskarżonej o zorganizowanie spisku wymierzonego przeciwko demokratycznemu ustrojowi państwowemu i mającego na celu przywrócenie monarchii z dynastią Habsburgów na czele.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostali: Józef **Groesz,** arcybiskup z Kalocsy, oskarżony o kierowanie organizacją, która dążyła do obalenia demokratycznego ustroju państwowego, o spekulacje walutowe, o pomaganie osobom uciekającym zagranicę i o ukrywanie zbrodni antyludowych, oraz jego wspólnicy — dr Pal **Bozsik,** były proboszcz parafii Pest-Hideghut, dr Endre **Farkas,** doradca prawny episkopatu, dr Laszlo **Hevey,** były urzędnik ministerialny, dr Alajos **Pongracz,** były współpracownik jednego z poselstw zagranicznych, Vendel **Endredy,** były opat Zakonu Cystersów, Gyula **Haggo-Kovacs,** były administrator majątku, Jenoe Istvan **Csellar,** były przełożony Zakonu Paulinów, Ferenc **Vezer,** były przeor klasztoru Paulinów.

Akt oskarżenia stwierdza m. in., że w listopadzie 1948 r. były prymas Jozsef Mindszenty, wezwał do siebie oskarżonego Groesza i zakomunikował mu, że on, Mindszenty, zorganizował spisek wymierzony przeciwko republice, którym sam kieruje. Po aresztowaniu i skazaniu Mindszenty'ego Groesz podjął się kierownictwa spisku. Oskarżeni Bozsik i Farkas na kilku nielegalnych zebraniach ustalili zasadę „ciągłości prawnej", w myśl której Groesz miał być **„tymczasowym szefem państwa",** zamiast Mindszenty'ego, aż do powrotu króla.

Oskarżony Groesz stwierdził, że za pośrednictwem swych wspólników zawiadomił dnia 5 lipca 1950 r. poselstwo jednego z państw imperialistycznych w Budapeszcie o przyjęciu tej zasady. Jednocześnie Groesz zakomunikował, że podejmuje się pełnienia funkcji „tymczasowego szefa państwa" i utworzenia „rządu tymczasowego".

Jak podkreśla akt oskarżenia spiskowcy dążyli do zwrotu obszarnikom ich majątków, a kapitalistom — fabryk i kopalń.

Już w toku śledztwa Groesz przyznał, że jako kierownik spisku rozpoczął **organizowanie grup zbrojnych, których zadaniem było obalenie republiki ludowej i zdobycie władzy.** Nawiązał on przy tym kontakt z poselstwami kilku państw imperialistycznych, akredytowanymi w Budapeszcie, które pośredniczyły w poufnej korespondencji między oskarżonym a Watykanem. Meldunki składane przez Groesza poselstwom imperialistycznym zawierały **informacje ekonomiczne i polityczne o charakterze szpiegowskim.** Jozsef Groesz uczynił wszystko, aby skupić wokół siebie jak największą ilość elementów antyludowych. W tym celu **ukrywał morderców i innych poszukiwanych przez władze zbrodniarzy,** a niektórym z nich pomógł w ucieczce zagranicę.

Wydatki na potrzeby spisku pokrywane były głównie drogą spekulacji walutami i złotem, organizowanej przez archidiecezję w Kalocsy.

Zasilamy kadry przemysłu węglowego

Na wezwanie kol. Szołtysika 92 absolwentów szkół ogólnokształcących z woj. śląskiego zgłosiło się na studia górnicze

W odpowiedzi na apel kol. **Henryka Szołtysika,** który na łamach naszego pisma wezwał maturzystów z całego kraju do zapisywania się na studia górnicze, z całego Śląska i Zagłębia węglowego napływają liczne meldunki i listy od młodzieży. Młodzież z entuzjazmem pisze, że pragnie zasilić kadry przemysłu węglowego.

Na **Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej w Gliwicach** zgłosiło się 92 uczniów z różnych miejscowości województwa, m. in. kol. kol.: **Tadeusz Skutkowski, Jan Frania, Bogusław Sobieraj, Bronisław Seweryn ze szkoły ogólnokształcącej, z Szopienic. Lucjan Kozłowski, Henryk Szywacz z liceum ogólnokształcącego z Zawiercia**

W Świętochłowicach ze szkół ogólnokształcących zgłosiło się 4 kolegów, m. in.: koleżanka **Elżbieta Wiedlocka,** której największym marzeniem jest zostać inżynierem górnictwa.

W Rybniku w Liceum męskim na studia górnicze zapisało się 25 uczniów, **w Rydułtowach** zgłosiło się 50 osób, **w Częstochowie** 18. (i. gur.)

W Szkole **TPD 11 w Zabrzu** odbyła się masówka absolwentów szkoły, na której na wezwanie kol. Szołtysika koledzy **Edward Mróz, Zdzisław Sowuła, Leszek Marchwicki, Walerian Więcek, Michał Siekierka** zgłosili chęć wstąpienia na studia górnicze w Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego.

(I. Mart.)

Zbigniew Jaskowski sportowiec — delegatem na Zlot w Berlinie



Na boisku krakowskiej „Gwardii" ruch. Za chwilę ma zacząć się trening I ligowego zespołu piłkarzy, w którym gra delegat na Zlot berliński — 22-letni ZMP-owiec Zbigniew Jaskowski. Kol Jaskowski jest synem robotnika z Rzeźni Miejskiej w Krakowie. W tej chwili — wraz z innymi kolegami — „zagrzewa się" oczekując na trenera — Michała Matyasa.

Trener jednak długo jakoś nie zjawia się. Nic dziwnego. — Opowiada właśnie wysłannikowi naszej redakcji o kol. Jaskowskim:

— „Zbyszek jest wychowankiem naszego klubu. Gra w nim od juniora. I mogę śmiało powiedzieć, że jest jednym z talentów zespołu „Gwardii". Ale swoją wysoką klasę piłkarską uzyskał on tylko dzięki wytrwałej i niezwykle sumiennej pracy nad sobą. — Silna wola i niezwykła dokładność — dały wyniki.

A nie łatwo było wszystkiemu podołać. — Jest on przecież studentem ostatniego — piątego roku Akademii Sztuk Plastycznych, gdzie uczy się na Wydziale Konserwatorskim. Nieraz dowiadywaliśmy się jak wygląda jego nauka. Odpowiedź otrzymywaliśmy zawsze taką samą — dobrze. Nauka i sport, to jeszcze nie koniec obowiązków Jaskowskiego. Jest on przecież żonaty i ma małe dziecko. Zbyszek — pytamy nieraz — jak ty sobie radzisz z czasem? — „Jak się chce, to się zawsze czas znajdzie" — odpowiadał zwykle, uśmiechając się z zażenowaniem.

Kol. Jaskowski jest członkiem ZMP. Świadczy o tym nie tylko legitymacja czy znaczek organizacyjny, ale także i przede wszystkim jego zachowanie i sposób życia. Ma on duży i dobry wpływ na swych kolegów oraz autorytet wyrobiony dzięki zrównoważeniu i koleżeńskości. Zbyszek nigdy nie przejdzie obojętnie, gdy widzi niewłaściwe zachowanie się któregoś ze swych kolegów. Zawsze zwróci uwagę, wytłumaczy, przekona, a robi to z takim taktem, że każdy żywi do niego wdzięczność, a nie — jak często w takich wypadkach bywa — urazę.

Często także prowadzi prasówki i pogadanki podczas zajęć klubowych.

W zeszłym roku Jaskowski przebywał poważny kryzys. W rezultacie został wycofany z I ligowego zespołu na okres rozgrywek II rundy. Nie załamało go to jednak wcale. Zawzięcie trenował i w tym roku z II zespołu przeszedł znów do pierwszej jedenastki, gdzie jest jednym z najlepszych zawodników.

Nie tylko ja, ale cała drużyna „Gwardii" cieszy się, że właśnie Jaskowski jest delegatem na Zlot. Zasłużył sobie na to w zupełności!"

Po chwili kol. Matyas wchodzi na boisko. Trening rozpoczęty. Zawodnicy biegają, podają sobie piłkę. Niski, niepozorny „na oko" Jaskowski z niezwykłą zręcznością przerzuca piłkę z nogi na głowę i z powrotem. Raz, drugi, trzeci, dziesiąty...

K. BARCZ

Foto: „Sztandar Młodych"

300-setna rocznica powstania podhalańskiego jest świętem pracującego ludu polskiego

Uroczysta akademia na wzgórzu Czorsztyńskim

W Czorsztynie w godzinach popołudniowych 24 bm. odbyła się uroczysta akademia, poświęcona pamięci bohaterów chłopskiego powstania sprzed 300 lat.

Ponad 8-tysięczna rzesza górali z całego Podhala — zgromadziła się na wzgórzu Czorsztyńskim, obok historycznych ruin zamku, skąd w czerwcu 1651 r. przywódca powstania chłopskiego **Kostka - Napierski** rozesłał po wsiach wici, wzywające chłopów do walki z pańszczyźnianym uciskiem szlachty i magnaterii polskiej.

Udział w akademii wzięli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Rządu RP, **H. Chełchowski,** wiceprezes NKW ZSL — minister **W. Baranowski,** sekr. NKW ZSL, prezes ZG ZSCh — **J. Ozga-Michalski** oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Przybycie przedstawicieli budowniczych Nowej Huty, górników kopalń śląskich i podkrakowskich oraz delegacji licznych zakładów pracy, zamieniło akademię w wielką manifestację na rzecz sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Po przemówieniu powitalnym przewodniczącego PRN w Nowym Targu **St. Krupy,** zabrał głos sekretarz NKW ZSL — **Ozga-Michalski,** który m. in. powiedział:

„300-setna rocznica powstania podhalańskiego jest dzisiaj świętem ludu pracującego, który w potężnym krzepnącym z każdym dniem narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni, buduje podstawy socjalizmu, podstawy dobrobytu i szczęścia naszej Ojczyzny".

Z kolei I sekretarz KW PZPR w Krakowie **S. Łapot** kreśli drogę rozkwitu, jaką przed uciskaną przez tyle wieków wsią podhalańską, otwarła władza ludowa, dzięki zwycięstwu w naszym kraju robotników i chłopów.

„Tradycje walk podhalańskich chłopów — stwierdza mówca — czci cały naród polski. Były one walką o wyzwolenie całego ludu polskiego, tak, jak dziś są natchnieniem dla jego twórczej pokojowej pracy, dla budownictwa lepszego, szczęśliwszego jutra".

Wielka defilada powietrzna w Moskwie odbędzie się w dniu święta lotnictwa radzieckiego

Narody Związku Radzieckiego przygotowują się uroczyście do tradycyjnego Święta Lotnictwa, które obchodzone będzie w rb. w lipcu.

W Moskwie, rozpoczęły się już przygotowania do wielkiej defilady powietrznej. Za każdym razem defilady te stają się przeglądem wzrastającej potęgi lotnictwa radzieckiego wspaniałego kunsztu pilotażu lotników radzieckich.

W defiladzie powietrznej która odbędzie się na lotnisku tuszyńskim wezmą udział setki samolotów. Najciekawszym punktem pierwszej części defilady powietrznej będzie pokaz wyższego pilotażu grupowego i indywidualnego na samolotach szkolnych i sportowych. W drugiej części defilady powietrznej wezmą udział piloci Wojskowych Sił Lotniczych ZSRR.

Defiladę powietrzną zakończy desant spadochronowy.

Do walki o ulepszenie pracy organizacji ZMP-owskiej (1)

ZNAĆ I WYJAŚNIAĆ

Jeszcze dobrze nie rozwidniło się i gospodarstwo tego jesiennego ranka ledwo zaczynało budzić się ze snu, kiedy chłopcy i dziewczęta z PGR Pęzino powychodzili z domów, nawołując się wzajemnie i stukając do okien.

— Co się stało? — pytali starsi robotnicy, wychylając głowy spoza drzwi.

— To młodzi idą do młocki — wyjaśnił stróż nocny...

Stara, dawno już prosząca o remont młocarnia „Lanz" pracowała jak opętana bez najmniejszej przerwy, sypiąc do worków ziarno i młócąc dziennie 120 zamiast 80 kwintali zboża. Młocarnię, która według ustalonych zasad wymaga co najmniej 24 ludzi obsługi, obsługiwała młodzieżowa brygada, licząca 18 osób. Chłopcy i dziewczęta pracowali jak w ukropie, pilnując się i pomagając sobie nawzajem. Nie było wśród nich ani jednej osoby, która nie byłaby do głębi przejęta młocką.

Przechodzący obok młocarni starsi robotnicy, mimo, iż widzieli, że toczy się tu walka o ukończenie omłotów do 15 grudnia, postawione przez Partię i rząd jako bojowe zadanie wszystkich PGR-ów, kiwali z podziwu głowami i pytali:

— Co ich opętało?

A tym, który natchnął młodzież z Pęzina niezwykłym zapałem do tej pracy, był młody instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, który pewnego dnia przyjechał, aby pomóc młodzieży PGR-u w wykonaniu wielkiego i trudnego zadania — ukończenia omłotów do 15 grudnia.

Instruktorowi nie od razu gładko poszło z utworzeniem ZMP-owsko - młodzieżowej brygady omłotowej i z doprowadzeniem do tego, aby pracowała ona z takim zapałem i poświęceniem. Dyrektor zespołu PGR Pęzino nie wierzył, że młodzież, która dotąd niczym się nie wyróżniła, podoła zadaniu. Sama młodzież również bez zapału odnosiła się początkowo do projektu.

Dzięki czemu jednak i w jaki sposób udało się dokonać dzieła?

„Sprawa jest jasna, towarzyszu instruktorze..."

Młody instruktor, zanim wyjechał do Pęzina, bardzo dokładnie przestudiował i przemyślał zarządzenie, polecające PGR-om ukończenie omłotów do 15 grudnia. Dowiedział się on, że pozostawienie zboża w stertach przynosi olbrzymie straty z powodu myszy itd., oraz że wczesne dostarczenie ziarna do składów pozwala lepiej zaopatrywać w chleb miasta.

Rozmowy instruktora z aktywistami i członkami ZMP w Pęzinie były rzeczowe, tak, że po krótkiej chwili wywołały wielkie zainteresowanie młodzieży. Okazało się, że większość zboża jest w Pęzinie jeszcze nie wymłócona i że jeśli nie zwiększy się tempa pracy, Pęzino nie zda ziarna na czas, pozostając w tyle poza innymi zespołami. Na zebraniu panowało potem niezwykłe ożywienie i zapał do szturmowej pracy. Młodzież martwiła się, że młocarnia młóci dziennie tylko 80 kwintali, a następnie postanowiła przez umiejętną i pełną obsługę podnieść tę wydajność. Mówiono o wczesnym wychodzeniu do pracy, agitowano tych, którzy nie byli pewni, przed spóźnieniami, a którzy wstawali wcześniej, postanowili budzić innych.

W dyskusji ktoś powiedział: „Sprawa jest jasna, towarzyszu instruktorze — powiedzieliśmy i zrobimy".

I ukończyli omłoty już 9 grudnia.

„Rzetelnie znać i jasno rozumieć"

„Aby podołać swoim zadaniom, każdy aktywista i członek ZMP musi rzetelnie znać i jasno, dokładnie rozumieć politykę Partii i władzy ludowej" — stwierdza Zarząd Główny ZMP w liście do wszystkich członków organizacji, w którym wzywa członków do walki o ulepszenie pracy organizacji ZMP-owskiej. List mówi, że znając dobrze politykę Partii i władzy ludowej, aktywiści i członkowie ZMP powinni:

„wyjaśniać ją na każdym kroku młodzieży i starszym, aby lepiej wypełniali oni wszystko to, czego dla dobra ogółu wymaga od nich Partia i władza ludowa, aby dzięki temu pracowali świadomie, chętnie i z zapałem".

Takiej pracy wśród młodzieży wymaga od aktywistów i członków ZMP kierownictwo Partii i organizacji. Taką pracę przeprowadził i dzięki temu osiągnął dobre wyniki instruktor w Pęzinie.

Cóż mógłby zrobić w Pęzinie aktywista, który nie znałby i nie rozumiał znaczenia terminowego ukończenia omłotów w PGR? Oczywiście, nie potrafiłby on młodzieży zachęcić do pracy, mówiłby do niej najwyżej niezrozumiałe frazesy i w końcu zmuszony byłby wyrzec się utworzenia brygady młodzieżowej lub, być może, spowodowałby utworzenie brygady przez administracyjny nakaz dyrekcji. Byłoby to właśnie „komenderowanie" młodzieżą. Brygada bez zrozumienia pracowałaby z musu, niechętnie i bez zapału. Taka brygada nie mogłaby dłuższy czas dobrze pracować.

„Trzeba się uczyć"

Dobra praca wyjaśniająca wymaga jednak podniesienia poziomu politycznego aktywistów i członków ZMP. List wskazuje, że ZMP-owcy powinni:

„codziennie uczyć się, czytać gazety, broszury i książki, poznawać zarządzenia władz, rozumieć ich cel, pożytek i znaczenie".

„Nie chodzi o to, aby nauczyć się paru powiedzonek lub haseł i papugować je, powtarzać" — mówi dalej list Zarządu Głównego. Młodzież PGR Pęzino została zachęcona do pracy rzeczowymi argumentami o niszczeniu zboża przez myszy, usprawnieniu zaopatrzenia miast itp. Instruktor spędził nie jedną godzinę nad gazetami i książkami, aby poznać te argumenty. Nie tylko je zresztą poznał i zapamiętał, lecz również dobrze przemyślał, aż wreszcie w pełni je zrozumiał, dzięki czemu mógł potem własnymi, prostymi słowami wyjaśnić młodzieży zadania.

List wskazuje, że ZMP-owiec, który nie może dobrze się zorientować w czymkolwiek w polityce, gospodarce, w codziennym życiu, **„powinien śmiało żądać wyjaśnień od bardziej wyrobionych kolegów, zwracać się do towarzyszy partyjnych, szukać odpowiedzi w książkach i pismach, aż znajdzie wyjaśnienie i dokładnie zrozumie sprawę".**

Nie wystarczy jednak dorywczo zapoznawać się z zadaniami, które właśnie ma się gdzieś omawiać lub wyjaśniać. Zadania, jakie Partia i władza ludowa stawia przed młodzieżą, można w pełni zrozumieć i wyjaśnić tylko wtedy, **gdy zna się i rozumie podstawy całej polityki Partii i władzy ludowej w Polsce.** Oto wzywamy np. młodzież do wzięcia udziału w przygotowaniach do żniw, do pokonywania wszelkich trudności i terminowego zebrania plonów, do walki przeciwko kułakom i innym wrogom, którzy będą próbowali przeszkodzić w żniwach. Aby rzeczowo wyjaśnić młodzieży te zadania ZMP-owiec musi znać nie tylko Uchwałę Rady Ministrów o przeprowadzeniu żniw w 1951 roku. Musi on znać również zasady całej polityki władzy ludowej na wsi, stosunku do chłopa średniorolnego, do kułaka, sposoby ograniczania wyzysku kułackiego, takie, jak np. dekret władzy ludowej o obowiązku pomocy sąsiedzkiej itp.

Ale i to nie wszystko. Aby wyjaśnić młodzieży jej zadania w terminowym przeprowadzeniu żniw, ZMP-owiec musi znać i rozumieć sytuację międzynarodową, przebieg walki o pokój w Polsce i na świecie, przygotowania do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój itp., albowiem z wszystkimi tymi sprawami wiąże się walka o sprawny przebieg żniw w Polsce.

Dlatego każdy aktywista i członek ZMP musi codziennie czytać gazety, pilnie się dokształcać, wiedzieć co się dzieje w Polsce i na świecie, by móc dobrze wyjaśniać te sprawy młodzieży.

„Praca polityczno - wyjaśniająca — podkreśla list Zarządu Głównego — **jest bowiem głównym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej"**

J. OLBRYCHT

„Pieśń Młodości"

Leningradzki zespół taneczny przygotowuje się do Zlotu w Berlinie

Coraz mniej dni dzieli nas od sierpnia. Coraz intesywniej przygotowuje się miłująca pokój młodzież wszystkich narodów do udziału w III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój.

Przenieśmy się teraz myślą do Leningradu, a ujrzymy fragment wspaniałych przygotowań radzieckiej młodzieży.

Leningradzki zespół taneczny ćwiczy...

Zespół ten bierze udział w centralnych eliminacjach artystycznych Związku Radzieckiego. Najlepsi w tych eliminacjach będą delegatami na Zlot w Berlinie.

Leningradzki zespół taneczny ćwiczy...

A tak niedawno, bo 7 lat temu ćwiczył jeszcze... I tu rozpoczyna się historia...

...Generał zatrzymał auto. Przed nim, na szosie tańczyli jacyś dziwnie mali czerwonoarmiści. Nad nimi ze świstem przelatywały granaty. To hitlerowscy faszyści z zajętego Krasnego Boru atakowali oblężony Leningrad. Do linii frontu było nie dalej niż cztery kilometry, ale mali żołnierze wesoło tańczyli na szosie. Kiedy ujrzeli generała, zatrzymali się i stanęli w szeregu na baczność. Teraz dopiero generał dojrzał, że najstarszy z nich ma najwyżej 16 lat.

Porucznik o młodej twarzy i zupełnie siwych włosach meldował zwięźle: **„Towarzyszu generale, zespół taneczny pociągu agitacyjnego 55 Armii odbywa ćwiczenia".**

Na pytanie generała porucznik **Obrant** — kierownik zespołu opowiedział krótką historię grupy ćwiczących.

Historia tanecznego zespołu

W 1934 r. przy Centralnym Leningradzkim Ośrodku Artystycznego Wychowania Dzieci powstało studium taneczne, które potem przeniosło swą działalność na teren Pałacu Pionierskiego. Kierownicy studium wychowywali małych tancerzy w ścisłym związku z życiem kraju, na tematach, które były dzieciom dostępne i bliskie. W skład repertuaru studium wchodziły takie tańce, jak np. „Radośni turyści", „Dzień w Arteku", „Taniec młodych przyrodników".

Zespół studium osiągnął wielki sukces swymi występami w Domu Pioniera i w Leningradzkich teatrach.

W pierwszych dniach wojny większość wychowanków studium została ewakuowana w głąb kraju, na wschód. Ale ci, którzy pozostali w Leningradzie, odszukali dowództwo 55 Armii, pragnąc oddać na potrzeby frontu wszystko co mieli — swoją sztukę.

W schronach, w okopach i chatach, na leśnych pozycjach pod gołym niebem, w ocalałych domach i szopach, na autach ciężarowych i pociągach pancernych — pokazywała grupka tancerzy z agitacyjnego pociągu swoje zdolności.

Do repertuaru zespołu wchodziły tańce odzwierciedlające patriotyzm i nieugiętą wolę zwycięstwa radzieckiej armii.

Występy te miały ogromne znaczenie propagandowe. Każdy występ kończył się wiecem lub zebraniem, na którym żołnierze uroczyście ślubowali walczyć za Ojczyznę, za Stalina, za szczęście radzieckich dzieci — do zwycięstwa.

Młodzi artyści starali się wszystkie swe siły oddać obronie Ojczyzny. Potrafili niezależnie od swych codziennych występów przejść przeszkolenie wojskowe i korespondencyjny kurs ogólnokształcącej szkoły średniej.

W maju 1944 na III Posiedzeniu Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży w sali kolumnowej Moskiewskiego Domu Związków Zawodowych wystąpił nasz taneczny zespół.

Kiedy chłopcy i dziewczęta w białych uniformach floty radzieckiej z nowootrzymanymi medalami „Za obronę Leningradu" na piersiach — wyszli na scenę — obecni na sali zgotowali im entuzjastyczne przyjęcie.

W ciągu swej 3-letniej służby w armii zespół dał 3.000 występów w większych i mniejszych grupach tanecznych.

Kierownik zespołu — **A. Obrant** został odznaczony orderem „Wojny Ojczyźnianej" II klasy, pięciu członków zespołu orderem „Czerwonej Gwiazdy", a trzech medalem „Za zasługi bojowe".

Po zakończeniu wojny członkowie zespołu zostali zdemobilizowani. Zespół w całości przeszedł pod kierownictwo Komitetu do Spraw Kulturalnych i otrzymał zaszczytną nazwę **„Leningradzkiego Zespołu Tanecznego".**

Taniec Młodzieży Świata

Zespół leningradzki nie ustaje w poszukiwaniu nowych dróg na podstawie doświadczeń radzieckiego baletu. Od pojedyńczych tańców do tematycznych suit tanecznych, od nich do samodzielnych tanecznych sztuk i utworów — oto droga, po jakiej rozwijał się zespół od czasu zakończenia wojny.

Już od dawna cały zespół zastanawiał się nad przygotowaniem widowiska tanecznego na jakiś aktualny, polityczny temat. Ale realny, konkretny temat podsunął zespołowi dopiero „Hymn młodzieży świata", skomponowany przez Nowikowa do słów Oszanina.

„Naprzód młodzieży świata — nas braterski połączył dziś marsz, groźne przeminą lata, hej, kto młody pójdź z nami i walcz...". To były słowa, które podsunęły zespołowi myśl przygotowania widowiska tanecznego „Pieśń Młodości". Biuletyny i filmy z Festiwalów Demokratycznej Młodzieży Świata w Pradze i Budapeszcie umożliwiły wprowadzenie do sztuki realnych epizodów obrazujących przyjaźń młodzieży świata i jej walkę o szczęśliwą przyszłość.

Próby widowiska stały się egzaminem twórczych możliwości i poziomu artystycznego zespołu.

Latem 1950 r. sztuka została z ogromnym powodzeniem wystawiona w moskiewskim teatrze „Mały Ermitaż".

Zespół uważa za swoje najważniejsze zadanie odtworzenie w tańcu realistycznych momentów z życia dzisiejszej młodzieży radzieckiej — z jej bohaterskiej walki, pracy i osobistego życia.

Zespół ma w swym repertuarze wiele tańców na temat pracy, które są poświęcone np. ogrodnictwu, hodowli drobiu, pracy na wielu warsztatach itp. „Wiosenny walc" kompozycji Dunajewskiego w wykonaniu leningradzkiego zespołu odbiega od normalnej baletowej interpretacji lirycznego wątku i nabiera głębokich cech realizmu.

Leningradzki zespół pracuje intensywnie. Przed młodymi artystami stoją szerokie perspektywy. W tej chwili zespół przygotowuje się do udziału w centralnych eliminacjach młodych artystów Związku Radzieckiego. Zwycięzcy w tych eliminacjach pojadą do Berlina na Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

B. DUBROW

Przed I Kongresem Nauki Polskiej

Geografia polska w służbie pokoju

DR. MIECZYSŁAW KLIMASZEWSKI

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Obowiązkiem geografów jest rzetelne informowanie społeczeństwa o świecie, ujawnianie przyczyn nędzy i wyzysku, orientowanie w sytuacji polityczno - międzynarodowej, a przez dostarczanie wiadomości o kraju ojczystym — pogłębianie jego znajomości i uczuć patriotycznych. Geografia polska dziś uczy o szybkim rozwoju gospodarczym Polski Ludowej, o postępach i realizacji Planu 6-letniego. Przedstawia skutki wojny i propaguje znaczenie pokoju

Geografia polska przeszła długą i chlubną drogę rozwoju, od średniowiecza do czasów najnowszych. Już w roku 1246 uczony polski, **Benedykt Polak** z Wrocławia, dotarł do **Karakorum w Azji Środkowej.** W wieku XV i XVI spotykamy się z nazwiskami **Jana Długosza, Macieja z Miechowa i Bernarda Wapowskiego,** który opracował w r. 1526 **pierwszą mapę Polski.** W okresie działalności Komisji Edukacyjnej prace z dziedziny geografii opublikował S. Staszic, J. Śniadecki, K. Surowiecki.

W wieku XIX, **w okresie rozbiorów,** szeroko rozsławili swymi odkryciami imię Polski badacze i podróżnicy w krajach zamorskich **J. Czerski, A. Czekanowski, K. Brzozowski, P. Strzelecki i J. Domeyko.**

Pierwsza w Polsce katedra geografii została utworzona w 1849 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ojcem chrzestnym i prawdziwym twórcą nowoczesnej geografii polskiej jest wybitny uczony, **Wacław Nałkowski,** żyjący w końcu XIX i na początku XX stulecia.

W Polsce sanacyjnej, **mimo** powstania pięciu uniwersyteckich ośrodków geograficznych, panował w geografii wyraźny zastój. Geografia nie była nauką potrzebną ani popieraną przez rządy burżuazyjno-kapitalistyczne. Rósł też przedział między geografią jako nauką badawczą, a geografią szkolną, który po dziś jeszcze ujawnia się w nieznajomości przez większą część społeczeństwa istotnych zadań geografii i sprowadza je do informowania o położeniu miast, rzek, gór itp.

W Polsce Ludowej geografia ma inną pozycję, niż w państwie burżuazyjnym i dlatego jej **odbudowa postępuje szybko.** Liczba uniwersyteckich zakładów geograficznych **wzrosła z 7 do 17,** podniosła się kilkakrotnie ilość pracowników naukowych, powiększyła liczba studentów, studia zostały zreformowane, **geograf stał się pracownikiem naukowym potrzebnym i poszukiwanym.** Wśród samych geografów pojawiła się dążność do zespolenia wysiłków. Powstało jedno **Polskie Towarzystwo Geograficzne,** skupiające wszystkich geografów i geografią zainteresowanych (około 1.700 osób), pojawiły się obok dawnych także nowe wydawnictwa: „Geografia w szkole", „Poznaj świat", „Przegląd radzieckiej literatury geograficznej"; podejmowane są prace indywidualne i zespołowe, związane z Planem 6-letnim, z potrzebami społeczeństwa i państwa.

Momentem przełomowym staje się **I Kongres Nauki Polskiej.** W ramach prac przedkongresowych został oceniony krytycznie dotychczasowy dorobek polskiej geografii i wydobyte przejawy myśli postępowej, wreszcie — na podstawie analizy błędów i osiągnięć, naszych doświadczeń dotychczasowych i doświadczeń geografów radzieckich, został wypracowany program badawczy geografii polskiej. Jest to **program oparty o metodologię marksistowską, o pracę zespołową, realizowany w skali państwowej i nawiązujący do potrzeb gospodarki planowej.**

Dokładne poznanie środowiska geograficznego pogłębi nie tylko naszą wiedzę geograficzną o Polsce, ale także **ułatwi planowe przeobrażenie krajobrazu i celowe wyzyskanie sił przyrody** przez i dla społeczeństwa. Podejmujemy studia nad rozmieszczeniem sił wytwórczych na tle środowiska, opracowania monograficzne obszarów — zwłaszcza niedoinwestowanych i miast, których rozbudowa jest przewidziana w Planie 6-letnim. **Opracowywane są wielkie atlasy:** Atlas Powszechny, Atlas Polski i Atlasy Wojewódzkie. Prowadzone są **studia nad historią polskiej geografii.**

Przed polską geografią otwierają się nowe drogi i wielkie możliwości. Po raz pierwszy w jej dziejach został wysiłkiem zbiorowym stworzony program badawczy, program wielki, obliczony na wiele lat, ale już dziś częściowo realizowany, plan pracy i rozwoju naszej geografii. Warunkiem realizacji tych planów i zamierzeń jest POKÓJ. Geografia polska musi się włączyć do walki o pokój, musi informować naród, jak dzisiaj wygląda świat i jakie są przyczyny obecnego układu sił międzynarodowych, musi brać czynny udział w walce o trwały pokój, pokój zapewniający rozwój wszystkich nauk, służących ludzkości.

„Wielkie koło wprost nad głową"

czyli wiosenne zrównanie dnia z nocą

„Jesteśmy największym, najbardziej światłym, najbardziej przedsiębiorczym narodem na świecie; sięgnijmy śmiało po panowanie nad światem!" Tak pisze w książce „For World Domination" (O panowanie nad światem) amerykański reakcjonista, profesor uniwersytetu, James Burnham, przyjaciel prezydenta Trumana.

A teraz kilka ciekawych danych o tych kandydatach na władców świata, wychowanków, między innymi, także profesora Burnhama.

Oto w poważnym dzienniku amerykańskim „New York Times", który często jest uważany za półoficjalne pismo Trumana, ukazał się w dniu 11 czerwca 1951 r. artykuł opisujący wyniki egzaminu przeprowadzonego na wyższych uczelniach Stanów Zjednoczonych przez tenże dziennik. W egzaminie wzięło udział 4.752 studentów obojga płci, w tym połowa studentów na wyższych latach. Egzamin dotyczył znajomości geografii. Kandydaci na władców świata powinni chyba znać geografię!

Poniżej, na razie bez komentarzy, przytaczamy wyniki tego egzaminu opracowanego przez prof. Van Valkenburga, dziekana wydziału geografii na uniwersytecie w Worcester.

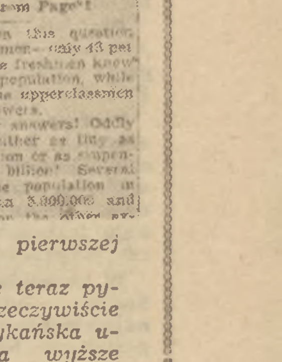
Na pytanie ile w przybliżeniu wynosi ludność Stanów Zjednoczonych, więcej niż połowa studentów odpowiedziała źle, przy czym odpowiedzi wahały się od jednego miliona do 20 miliardów (nie ma w tym żadnej pomyłki drukarskiej — dwadzieścia miliardów!).

Na pytanie ile ludności w przybliżeniu jest na kuli ziemskiej tylko jedna czwarta studentów „odgadła" — tak pisze profesor — odgadła prawdziwą odpowiedź. Pozostałe odpowiedzi wahały się od 100 milionów do 200 miliardów.

Również tylko jedna czwarta studentów mogła wymienić nazwy czterech największych oceanów. Tylko 18 (dosłownie osiemnastu) potrafiło wymienić pięć największych miast w Stanach Zjednoczonych. Tylko 7 (dosłownie siedmiu) umiało wyliczyć z jakimi krajami graniczy Jugosławia. Niektórzy wymienili Egipt, Mandżurię, a nawet Kanadę.

Nie lepiej przedstawia się znajomość pojęć geograficznych. Tylko połowa wiedziała co znaczą słowa „południk" i „równoleżnik". „Delta to coś takiego co się znajduje w Egipcie" — brzmiała jedna z lepszych odpowiedzi na pytanie co to jest delta. Wysokość geograficzną jeden ze studentów na wyższych latach określił jako „ilość wilgotności zawartej w powietrzu w stosunku do nizinności kraju" (dosłownie!). Inny określił międzymorze jako „ziemię oblaną z dwóch stron gorącą wodą". A jeszcze inny uważa, że wiosenne zrównanie dnia z nocą jest „wielkim kołem wprost nad głową!" I tak dalej przez 32 pytania.

Dość zresztą tych bzdur bo i tłumaczowi się w głowie kręci i gotów przestać wierzyć w takie fantastyczne nieuctwo, chociaż leży przed nim na stole „New York Times", z 11 czerwca 1951 r., ze wspomnianym



artykułem na pierwszej stronie.

Zadajmy sobie teraz pytanie: czy rzeczywiście młodzież amerykańska uczęszczająca na wyższe uczelnie jest tak tępa, jak by to wynikało z tego egzaminu, że nie potrafi się nauczyć, lub zapamiętać abecadła geografii i to już nie świata, ale nawet własnego kraju? Oczywiście, że nie. Młodzież amerykańska nie jest wcale gorsza od młodzieży innych krajów. Ale jest umyślnie wychowywana na tępogłowych analfabetów, bo tego wymagają interesy wielkich monopolistów trzymających w swej garści uniwersytety amerykańskie.

Imperialiści amerykańscy wiedzą dlaczego tak właśnie wychowują młodzież. Systemowi kapitalistycznemu nie jest potrzebny myślący człowiek, potrzebna mu jest maszyna, bezwolne narzędzie jego wojennych planów. Myślący człowiek w kapitalistycznej Ameryce to niebezpieczny człowiek.

Oto co mówi na pozór przypadkowy, uganiający się za „sensacją" dziennika, egzamin 4752 studentów z różnych uczelni amerykańskich. W oczach Burnhama i jego przyjaciela Trumana kandydaci na władców świata zdali egzamin.

Jak to wygląda w naszych oczach nie trzeba mówić! AS.

W 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego (2)

Wieczny płomień

(Dokończenie z nru 150)

Długo wlókł się pociąg z Orła do Moskwy ogarniętej lutową rewolucją 1917 roku. Wciśnięty w kąt nieopalonego i ciemnego wagonu Dzierżyński przeżywał pierwsze godziny wolności. Rok temu podtrzymywał na duchu towarzyszy twierdzeniem, że 1917 rok przyniesie rewolucję. I oto proklamowano Rząd Tymczasowy. To etap wstępny — jeszcze zatriumfuje leninowskie hasło: cała władza dla Rad. Jeszcze przyda się doświadczenie „Józefa" z Łodzi i Zagłębia 1905 roku. Niełatwe idą dni... Napisze o nich Dzierżyński: *„Znajduję się w samym ogniu walki. Życie żołnierza, który nie zna odpoczynku, bo musi ratować nasz dom. Nie ma czasu myśleć o sobie i swoich. Praca i walka — straszne. Ale serce moje w tej walce pozostało żywe — to samo, co dawniej. Cały czas — to jeden nieprzerwany czyn, by dotrzymać placu do końca"*

Komendant Smolnego

Z moskiewskiego dworca stawia się Dzierżyński bezpośrednio w Moskiewskim Komitecie bolszewików. Straszne przeżycia w orłowskiej katordze zamazuje od razu praca partyjna. W całej Rosji rozsiane są ośrodki SDKPiL. Zawiązywali je od lat w nielegalnych warunkach zesłańcy i katorżnicy — najlepsi synowie polskiego narodu. W trudnych rewolucyjnych warunkach przydadzą się partii. Trzeba więc podjąć uciążliwą pracę dotarcia do osad we Wschodniej Syberii, do północnych wiosek, do najbardziej zapomnianych krańców kraju. Dzierżyński nie rozstaje się z pociągami — tam, gdzie przybywa poznają go starzy towarzysze z Warszawy, Łodzi, Sosnowca. Wszystkie ośrodki SDKPiL zgłaszają się do dyspozycji Komitetu Centralnego partii bolszewickiej.

Coraz pełniej dojrzewa potrzeba zbrojnego powstania, kierowanego przez bolszewików. Na VI Zjeździe Partii dochodzi do gorącej dyskusji na ten temat. Dzierżyński występuje po stronie Lenina popierając jego stanowisko w sprawie szybkiego przygotowania zbrojnego powstania. Zostaje powołany w skład Komitetu Centralnego oraz zostaje członkiem partyjnego Ośrodka kierującego rewolucją. Partia kieruje go do Piotrogrodu dla przygotowania zbrojnego powstania. Piotrogrodzcy robotnicy, wsławieni w wielu wspaniałych zmaganiach z burżuazją, szybko przywiązują się do Dzierżyńskiego. Poznają w nim żarliwego rewolucjonistę, bezgranicznie odważnego żołnierza i najlepszego towarzysza. A Dzierżyński pod bezpośrednim kierownictwem STALINA staje się prawdziwym dowódcą Piotrogradu.

Tuż przed zwycięstwem rewolucji zostaje komendantem Smolnego, gdzie mieścił się sztab Października. Podczas tych gorączkowych dni zacieśnia się serdeczna przyjaźń między nim a towarzyszem Stalinem. Z zapisków Dzierżyńskiego z tego okresu wynika, że w samym ogniu rewolucji wiele myślał o swoim kraju, że wierzył w objęcie Polski płomieniem Października, że marzył o pracy wśród starej gwardii zagłębiowskich towarzyszy

Na czele walki z kontrrewolucją

Już w r. 1917 cała burżuazja światowa kieruje wszystkie swe siły przeciw radzieckiemu państwu. W kraju palą wsie i strzelają zza węgła bandy kontrrewolucyjne. Decyduje się największa sprawa — utrzymanie władzy w ręku rad. Trzeba powołać aparat strzegący tego skarbu światowego proletariatu. *„Trzeba nam na to stanowisko dobrego rewolucjonisty"* — mówi towarzysz LENIN. W grudniu 1917 roku przewodniczącym Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (WCzK) zostaje Feliks Dzierżyński. Znienawidzili go wtedy imperialiści, nasyłający szpiegów do robotniczego państwa, stał się wtedy postrachem burżuazji.

„Czekista — dowódca i pracownik polityczny — służący przykładem wierności dla sprawy klasy robotniczej, przekazujący swoją wiedzę młodszym towarzyszom, uzupełniający wciąż swoją wiedzę, aby lepiej móc spełnić polecone mu zadania, pamiętający zawsze, że jest sługą klasy robotniczej i przedstawicielem bojowego organu dyktatury proletariatu — oto jakim chce każdego z was widzieć partia i władza radziecka" — uczy czekistów tow. Dzierżyński.

„Żelaznemu Feliksowi" powierzyła partia strzeżenie radzieckiej władzy. Strzegł jej — bezkompromisowy, oddany, niesłychanie dużo wymagający od współpracowników i jeszcze więcej od siebie. Wychował całe pokolenie pierwszych sędziów radzieckich. Bezkompromisowość i żelazną konsekwencję w walce z wrogami nakazywała mu bezgraniczna miłość do klasy robotniczej i jej państwa. Wykrył i zniszczył dziesiątki najbardziej przebiegłych spisków, rozplątywał nici szpiegowskich siatek. Kiedy w jednym z wojskowych oddziałów wybuchł bunt kontrrewolucyjny — Dzierżyński udał się sam do garnizonu i przemówił do żołnierzy. Wysłuchali go. Wysłuchali wspaniałego przemówienia rewolucjonisty i żołnierza. Przeszli na stronę rewolucji. Kiedy towarzysze ganili Dzierżyńskiego za lekkomyślność odpowiadał: *„To nie była lekkomyślność. To była wiara w dzieci ludu. A ta wiara nigdy nie zawodzi."*

Czekiści kochali Dzierżyńskiego. Nazywali go „Ojcem". Wierzyli mu niezachwianie. A przewodniczący znał każdego ze swych pracowników.

Kiedy władza rewolucyjna została ugruntowana Dzierżyński pierwszy wystąpił z wnioskiem o zniesienie kary śmierci i ograniczenie kompetencji WCzK.



Józef Stalin i Feliks Dzierżyński (1924 r.) Foto CAF

Lipcowy Październik Białegostoku

Ale wrogowie kraju radzieckiego nie poprzestali przecież na nasyłaniu szpiegów i sabotażystów. W roku 1919 na granice ruszyła fala interwentów. Inaczej przyszło Dzierżyńskiemu bronić władzy radzieckiej. Wypróbowanego żołnierza wysyła Partia na najtrudniejsze odcinki frontu. Po zwycięstwie nad interwencją polskiej burżuazji, Dzierżyński znajduje się w Białymstoku. Wydaje się, że i swojej ziemi przyniósł wyzwolenie. Spotyka się ze starymi towarzyszami — serdecznymi przyjaciółmi Julianem Marchlewskim i Feliksem Konem. Wraz nimi powołuje do życia TYMCZASOWY KOMITET REWOLUCYJNY POLSKI.

Manifest Komitetu z dnia 30 lipca 1920 roku mówi:

„Fabryki i kopalnie należy wydrzeć kapitalistom... Przechodzą one na własność narodu i zarząd ich obejmują Komitety Fabryczne. Folwarki i lasy również przechodzą na własność narodu. W miastach władzę obejmują delegaci robotników, a na wsi rady gromadzkie."

Burżuazji polskiej i tym razem udaje się stłumić rewolucyjny ruch polskiego proletariatu.

Komitet rewolucyjny zostaje rozwiązany.

„Wszechrosyjski opiekun dzieci"

W roku 1921 Dzierżyński pisze do Komisarza Ludowego Oświaty Łunaczarskiego:

„Chcę przeznaczyć część sił własnych, a szczególnie sił WCzK dla walki z bezdomnością dzieci. Po pierwsze — to wielka klęska Wszak patrząc

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

KURS SZKOLENIOWY POMOŻE LEPIEJ PRACOWAĆ dla organizacji

Przewodnicząca Zarządu Dzielnicowego ZMP Śródmieście Lewe w Łodzi — Danuta Adamowska otrzymała wiadomość: „Towarzyszko, jesteście wytypowana na 6-tygodniowy kurs dla aktywu. Zajęcia rozpoczynają się 15 maja br. Zanotujcie sobie uważnie adres: Warszawa, Łazienkowska 7, **Centralny Ośrodek Szkolenia Aktywu**".

Adamowska była zaskoczona. Niespodziewana wiadomość zrodziła wiele nowych kłopotów. Kto wykona za nią bieżącą robotę, kto załatwi tyle spraw... Kto wreszcie ją zastąpi... Czy czasem znów robota nie zawali się. Lecz cóż, polecenie organizacji. Pojedzie...

Ale najgorszy był jakiś niewytłumaczony lęk. Adamowska lękała się, jak uczeń przed najtrudniejszym egzaminem. Na kursie mieli być przecież ludzie z różnych województw, przewodniczący Zarządów Powiatowych i Dzielnicowych, przewodniczący największych zakładów pracy, a nawet niektórzy instruktorzy ZW i ZG. Wszyscy najprawdopodobniej będą mieli długoletnie doświadczenie organizacyjne, wiele umieją... Trudno będzie jej się uczyć... Wstyd było się jednak przyznawać. Wyśmieją ją. Przyjdzie do przewodniczącego Zarządu Łódzkiego i powie, że nie chce się uczyć? Kilka zaledwie dni temu, na zebraniu mówiła młodzieży: „Musicie się uczyć, książka, to wasz nierozłączny towarzysz". A teraz? Ona sama, która stale namawia innych do nauki ma powiedzieć, że woli nie jechać. Nie.

W pracy organizacyjnej zawsze brakowało jej czasu na naukę. Nie było nawet godziny wolnej na przeczytanie broszurki. Wiedziała dobrze, że uczyć się trzeba. Ale kiedy? Przewodniczący Zarządu Dzielnicowego, to jak kołowrotek w ruchu. Od 8 rano do 11 w nocy. Jak nie jedna sprawa, to druga.

Długo Adamowska rozmyślała. Wreszcie pojechała do Warszawy.

*

96 przybyłych z całego kraju na pierwszy kurs w Centralnym Ośrodku Szkolenia Aktywu, podzielono na 4 grupy seminaryjne. Po 3 — 4 osoby, kursanci zamieszkali w gmachu Ośrodka. Każdy pokój miał tworzyć jednocześnie grupę samokształceniową. Pierwszego dnia pobytu zapoznano kursantów z regulaminem dnia. Pobudka o godz. 6.15. Następnie — gimnastyka, słuchanie dziennika radiowego, śniadanie, obowiązkowe czytanie „Trybuny Ludu" i „Sztandaru Młodych". A potem — do 1.30 wykłady — wykłady z zagadnień ideologicznych i politycznych, ze spraw organizacyjnych. Obiad. I znowu — do godz. 18 wykłady, bądź seminaria, czytanie książek. Po kolacji — regulamin zapraszał na zajęcia świetlicowe.

Na otwarcie kursu przybył **tow. Matwin**. To co mówił było ciekawe i proste. Mówił m.in. o tym, że nie wszystkim będzie łatwo uczyć się. **Ale aktywiści muszą pokonać trudności.** Te słowa kol. Adamowska dobrze zapamiętała.



W bogatej bibliotece Ośrodka, kol. Adamowska (pierwsza na prawo) i inni słuchacze kursu zaprzyjaźnili się z książką. Będzie im ona odtąd towarzyszyła w codziennej pracy.

Po wykładzie pobiegła natychmiast do biblioteki. — Czy możecie wypożyczyć mi jakąś książkę? Muszę nadrobić to, co straciłam. Muszę dużo czytać. — Bibliotekarz uśmiechnął się. — U nas w bibliotece jest 6 tys. książek. Wystarczy na długo do czytania.

Od tego dnia książka stała się rzeczywiście jej nieodłącznym towarzyszem.

Na wykłady przychodzili towarzysze z Komitetu Centralnego Partii, sekretarze Zarządu Głównego ZMP, kierownicy wydziałów. I okazało się, że ich wykłady nie były trudne. Trzeba było tylko dobrze uważać, notować skrzętnie rzeczy najważniejsze, a potem, po przeczytaniu, łatwo już można było przyswoić sobie materiał.

Adamowska ściśle przestrzegała planu zajęć. Zapoznawała się przed wykładem z odpowiednią lekturą, tak, że na wykładzie orientowała się już częściowo w omawianym zagadnieniu.

Wykładów słuchali wszyscy razem. Ćwiczenia przeprowadzano w grupach seminaryjnych. Można było wtedy odpowiedzieć sobie na każde niejasne pytanie i poprosić jeszcze raz, aby prowadzący seminarium wytłumaczył trudniejsze problemy.

Z początku Adamowska sądziła, że największą dla niej wartość będą stanowić na kursie wykłady o tematyce organizacyjnej. Żywo zresztą, nawet i w przerwach, kursanci dyskutowali na temat form stosowanych przez nich w pracy terenowej. Każdy wykład, ćwiczenie i rozmowa wzbogacały ich wiadomości praktyczne.

Lecz coraz częściej Adamowska zaczęła czuć potrzebę pilnego uczenia się zagadnień ideologicznych. Rozumiała teraz dlaczego dotąd miewała nieraz w pracy swojej trudności w kierowaniu kolektywem. Orientowała się, gdzie popełniała błędy, co było niewłaściwym w jej pracy.

Dochodziła do wniosku, że bardzo mało umie. Że wciąż musi się uczyć i uczyć. Że po zakończeniu kursu musi dopiero rozpocząć solidną pracę nad sobą.

Przekonała się, że nie najpoważniejszą trudnością jest brak czasu. Nie umiała po prostu organizować sobie pracy.

6 - tygodniowy zaledwie pobyt na kursie wskazał jej wyraźnie, że w najbardziej zajętym dniu można znaleźć chwilkę czasu na czytanie. Wtedy, gdy się dobrze pracuje. I znajdzie się wtedy również czas na kino i teatr, na wysłuchanie odczytu, popływanie w basenie, grę w siatkówkę i zdobycie znaczka SPO.

*

Za kilka dni Danuta Adamowska wróci do swojej pracy. Wróci uzbrojona w duży zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych. A towarzyszyć jej będzie nierozłączna przyjaciółka młodzieży — książka.

Wróci do swojej pracy, nie bojąc się, że straciła czas, że gorzej pracuje organizacja.

Kurs nauczył ją jak pracować lepiej i korzystniej — dla organizacji.

Z. KORTA.

CZYTELNICY PISZĄ

Czy takie postępowanie można nazwać ZMP-owskim?

„W Zarządzie Powiatowym ZMP we Włoszczowej pracuje jako instruktor gospodarczy kol. Władysław Stolarczyk — pisze do nas przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w Seceminie, pow. Włoszczowa, kol. Stanisław Czapla. — *Koleżanka ta mimo, że już od dłuższego czasu pracuje w organizacji, nie postępuje jak ZMP-ówka. Kolegów przyjeżdżających z terenu traktuje jako podwładnych, wymyśla im i awanturuje się z nimi. Gdy przyjeżdżający na odprawy zwracają się do niej z prośbą o zwrot kosztów podróży, czyni to niechętnie, również wymyślając im i nazywając „żebrami". Postępowanie takie wywołuje ten skutek, że koledzy dosłownie boją się kol. Stolarczyk i wolą raczej wracać do domu piechotą, nieraz 15 km niż domagać się o zwrot kosztów".*

Postępowanie kol. Stolarczyk jest głęboko niesłuszne. [illegible] metod zastraszania i ordynarnego odnoszenia się do nich.

Redakcja prosi Prezydium ZP o zajęcie się tą sprawą.

*

O lekceważeniu młodzieży przez pracowników **Komendy Powiatowej SP w Ostrowiu Wlk.** dowiadujemy się również z listu junaczek i junaków z gminy Czekanów:

„Komenda SP w gromadzie Przygodzice, pow. Ostrów Wlkp. organizowała wycieczkę junacką do Oświęcimia, Krakowa, Nowej Huty i powiadomiła sąsiednie hufce, aby tamtejsi instruktorzy zachęcili młodzież do wzięcia udziału w tej wycieczce. Zgłosiły się koleżanki i koledzy z 4 gromad.

Pieniądze wpłaciliśmy do 15 maja. Wycieczka miała się odbyć 26 maja br., a później odłożono ją na 2 czerwca. Zbiórka o godzinie 22 przed Pow. Kom. SP w Ostrowiu Wlkp. Na dzień ten i na tę godzinę czekaliśmy z wielką radością, każdy z nas chciał zobaczyć Nową Hutę i stary Kraków. Wśród nas był także kowal z SOM-u Lewków, ob. Szymaniak, który także pragnął zobaczyć Nową Hutę, a chcąc pojechać na wycieczkę pracował poza godzinami, aby nie była przerwana praca planowa w SOM-ie.

Kiedy nadszedł oczekiwany przez nas dzień 2 czerwca stawiliśmy się jak jeden przed Komendą SP w Ostrowie. Komenda była zamknięta. Mieliśmy jednak nadzieję, że o godz. 22 organizator tej wycieczki lub ktoś z Komendy zatroszczy się o nas. Przed zamkniętymi drzwiami czekaliśmy do godz. 24, ale nikt o nas się nie zatroszczył — zmarnowaliśmy prawie 8 godzin czasu, tak cennego zwłaszcza teraz — w sezonie przerywania buraków cukrowych! Nad ranem o godz. 2 wróciliśmy z walizkami na plecach do domów. A przecież Komenda Powiatowa SP w Ostrowiu Wlkp. mogła zawiadomić telefonicznie naszego Gm. Instruktora PR ob. Stefana Michalaka, który miał z nami pojechać do Oświęcimia, że wycieczka została odłożona, mogła na drzwiach wywiesić kartkę żebyśmy przynajmniej nie czekali w nocy na dworze. Trzeba tu dodać, że hufce miejskie były zawiadomione o odwołaniu wycieczki, dlaczego więc zaniechano powiadomienia hufców wiejskich? Dlaczego dopuszczono do zlekceważenia młodzieży ze wsi. Czy tak powinna postępować Komenda Powiatowa SP? Czy taki przykład chce ona dać młodzieży?

Wycieczka nie odbyła się, do dzisiejszego dnia czekamy na zwrot pieniędzy. Od rodziców słuchamy wciąż, że niedość, iż nie zobaczyliśmy Nowej Huty ale także naraziliśmy ich na poważne wydatki".

Tyle koledzy z **Czekanowa**. Komentarzy chyba nie trzeba. Oczekujemy więc przekazania tej sprawy **Komendzie Wojewódzkiej SP w Poznaniu, która niewątpliwie wyciągnie wobec winnych jak najdalej idące konsekwencje i zawiadomi nas o wynikach sprawy.**

Scena z biurokratami

Prezydium PRN w Kościerzynie

PROLOG

Akcja toczy się w Kościerzynie, w drugiej połowie czerwca br. Zarząd Powiatowy ZMP przygotowuje się do Powiatowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w dniu 17, tj. w niedzielę. Dla przywiezienia delegatów ze wsi dalej położonych, potrzebne są ciężarowe samochody. ZP ZMP zwraca się więc do Prezydium PRN z prośbą o wypożyczenie 3 samochodów.

AKT PIERWSZY I OSTATNI

Występują: Dysarz — ref. Wydz. Komunikacyjnego PRN, Majewski — instr. org. ZP ZMP i inni.

SCENA I.

— Majewski: Towarzyszu Dysarz, w związku z Powiatowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój, prosilibyśmy o wypożyczenie nam na dzień 17 bm. 3 samochodów ciężarowych.

— Dysarz: My samochodami nie rozporządzamy. Zlecenie musi wydać Wydz. Komunikacyjny WRN w Gdańsku. Dzwońcie do Gdańska pod nr 31670 — tow. Szulewski.

SCENA II.

— Majewski: Dzwoni do WRN i otrzymuje od tow. Szulewskiego odpowiedź, że PRN może wypożyczyć samochód na wyjazd do 50 km. — Powiedzcie Dysarzowi — powiedział Majewskiemu Szulewski — że ja zgadzam się na wypożyczenie dla was 3 samochodów.

SCENA III.

— Majewski: (wysyła pracownika ZP, tow. Rajchla do PRN).

SCENA IV.

— Rajchel: Towarzyszu Dysarz dzwoniliśmy do WRN i tow. Szulewski zgodził się na wypożyczenie nam w niedzielę samochodu.

— Dysarz: (zdenerwowany) — Samochodów nie wydam, ponieważ nie mam takiej instrukcji. A jeśli Szulewski zgadza się, to niech mi da zezwolenie na piśmie.

— Rajchel: (wraca do ZP ze spuszczoną głową).

SCENA V.

— Majewski: (dzwoni ponownie do WRN i otrzymuje znowu odpowiedź, że WRN zgadza się na wypożyczenie samochodów).

SCENA VI.

— Majewski: (wysyła do PRN już dwóch pracowników ZP — Rajchla i Kryńską).

SCENA VII.

— Rajchel: Towarzyszu Dysarz dzwoniliśmy po raz drugi do WRN i otrzymaliśmy odpowiedź, że samochody musicie nam wypożyczyć.

— Dysarz: Nie ma takiej instrukcji i samochodów nie wypożyczę.

— Kryńska: Ależ towarzyszu...

— Dysarz: (ziewając) Samochodów nie dam...

EPILOG

Samochody ZP ZMP otrzymał, dzięki pomocy Komitetu Powiatowego PZPR. Ciekawi nas tylko — co na to Prezydium PRN w Kościerzynie.

(Be-wu)

U budowniczych Piotrkowskiego Kombinatu

„My w tę budowę wkładamy cały swój entuzjazm, a dzięki Pożyczce skończymy ją wcześniej"

Tam, gdzie dawniej były liche piaski i porośnięte **tatarakiem** zabagnione stawy, **rośnie dziś** — w oczach po prostu — **olbrzymi** piotrkowski **kombinat włókienniczy**, jeden z najpoważniejszych obiektów **Planu 6-letniego**.

Od **ubiegłego roku wre** praca. Dziś **już** stoją tu **dwadzieścia** dwie **potężne hale włókiennicze** — z dala **bieleją ich** półokrągłe dachy, czerwienią **się** ściany nowych magazynów. Robota przy budowie jest w pełnym toku: **warczą betoniarki**, skrzypią elektryczne **dźwigi**, robotnicy montują **maszyny**. Nie tylko jednak **rosną tu wielkie**, nowoczesne hale fabryczne, w Piotrkowie rosną ludzie. Młodzi i starzy robotnicy dumnie **patrzą na swoje** dzieło. Zdają sobie **sprawę ze swych osiągnięć**: w budowie i w wychowaniu **samych siebie**. Gdy rozpoczęto budowę, ludzie byli słabo wyrobieni politycznie, nie było kolektywu, dziś pracują świadomie, **są wytrwali** i zdecydowani. **Jesienią** ubiegłego roku **młodzież wybudowała** sobie **wspaniałą świetlicę**, zradiofonizowała cały teren. Organizacja **zetempowska** pracująca pod kierownictwem Partii, przyjęła do swych szeregów 70 procent młodzieży i postawiła przed sobą poważne zadania — przede wszystkim: kształtować świadomość, szkolić politycznie, szkolić zawodowo.

Rezultaty nie kazały na siebie długo czekać.

— My w tę budowę wkładamy cały nasz młodzieńczy entuzjazm — mówi nam brygadzista 36-osobowej brygady, kol. **Stanisław Biernacki**. 19 czerwca rano, gdy dowiedzieliśmy się o ogłoszeniu Pożyczki, zrozumieliśmy, że możemy jeszcze szybciej zakończyć budowę. Cała nasza brygada jak jeden mąż podpisała subskrypcje już o godzinie 9-tej rano.

— W brygadzie **mamy także** młodzież niezorganizowaną — wtrąca kol. **Jerzy Cebula**. — Oni nie zrozumieli z gazety odrazu wszystkiego. Pytali więc mnie, jako zetempowca po co mamy dawać Pożyczkę, kiedy państwo nasze dziś więcej produkuje niż przed wojną. Odpowiedziałem im po prostu: — siedzieliście na dwóch morgach ziemi z kupą młodszego rodzeństwa, a dziś państwo o was dba, nie da was skrzywdzić, chce aby wam było jeszcze lepiej. I dlatego **właśnie** planuje nowe fabryki. **Dużo** zarabiacie, podejmujecie zobowiązania, ale potrzeby rosną. Metalowiec, górnik woła: więcej tkanin, wy wołacie od górnika węgla, a państwo chce, aby wszyscy mieli coraz więcej tkanin i węgla. Więc do kogo ma się zwrócić? Do Ameryki, czy Anglii? Oni przysłaliby napewno, ale armaty przeciwko nam.

No, prawda, powiedzieli wszyscy i podpisali Pożyczkę.

— **Ja pierwszy z całej brygady podpisałem.** Pożyczyłem państwu 15 dni mojej pracy — mówi kol. **Biernacki**. — Mam małego synka, niech dla niego rosną szkoły. Po mnie podpisali **Wiesław Mielczarek** i **Ireneusz Kupisz**.

— Jak **tylko dowiedzieliśmy** się o Pożyczce, to **wszyscy** pożyczyliśmy państwu — mówi niezorganizowany **kol. Stanisław Pedor**.

Dwa kroki **od niego stoi** opalony jak murzyn kol. **Stefan Gołdyn**; uśmiecha się: — Patrzcie, kolego — mówi przysłaniając ręką oczy — te czerwone domy tam, na nowym mieście, to nasze domy. W przyszłym roku zobaczycie usiane nimi całe te wzgórze. Zamieszkają w nich włókniarze ze swymi rodzinami. Piotrków nie będzie już nazywany — „Miastem emerytów", stanie się tętniącym ośrodkiem przemysłowym.

*

W kombinacie na Bugaju 21 czerwca o godzinie 14 wszyscy robotnicy złożyli swe podpisy. — „Dziś tylko **wczasowicze przysyłają nam telegramy** — **mówi sekretarz Podst. Org. Partyjnej tow. Albin Zawiślak**. — **Cała młodzież entuzjastycznie Pożyczkę podpisała zaraz w pierwszym dniu".**

JERZY PILICHOWSKI
Łódź

RADIO

na dzień 27 czerwca 1951 r. (środa)
Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 17.00 20.00 23.00 Gimnastyka 6.50 Wiadomości sportowe 22.20 Stan pogody 10.00.

6.15 Stylizowane polskie melodie ludowe, 6.30 Pieśni masowe, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.30 Aud. dla kolonii i obozów letnich, 13.30 „Coś miłego dla każdego" — płyty, 14.30 Felieton, 14.50 Koncert pod dyr. Górzyńskiego, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Pieśni o Warszawie, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Melodie w wyk. duetu fortepianowego 17.05 Pogadanka sportowa, 17.15 Koncert studentów Pań. Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, 17.40 Muzyka rozrywkowa, 18.00 „Pancernik Potiomkin" — poemat S. Wygodzkiego, 18.15 Koncert życzeń, 19.00 Kołysanki, 19.20 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 20.30 Aud. o książce Sałtykow-Szczedrina pt. „Państwo Gołowlewowie", 21.15 Muzyka ludowa, 21.40 Polska pieśń masowa, 21.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego", 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Recital skrzypcowy Zdzisława Roeznera, 23.10 Koncert z Czechosłowacji, 0.02 Hymn.

Śladem naszych artykułów

Szmira-usunięta już z radiowęzła straszy jednak jeszcze w bibliotece sanatorium w Bystrej Śl.

Spieszę Was zawiadomić, że napisany na **podstawie** mojej korespondencji felieton pt. **„Koncert życzeń"**, krytykujący działalność radiowęzła w **Sanatorium w Bystrej Śląskiej** wywołał istną burzę. W wyniku — **płyty ze szmirowatymi piosenkami postanowiono usunąć i ustalić kolejność nadawania piosenek i melodii przez radiowęzeł**. Prócz tego wyznaczono **komisję techniczną, która zajęła się naprawą studia.**

Zrobiono więc **dużo dla** polepszenia pracy sanatoryjnego radiowęzła, lecz jeszcze nie wszystko. **W dalszym ciągu przerywa się tu ciekawsze audycje**, jak np. „Falę 49", lub „Wszechnicę Radiową" i nadaje się w tym czasie **muzykę** z płyt oraz „życzenia".

W radiowęźle nie **straszą już** szmiry, ale **straszą one nadal w tutejszej bibliotece. Usunięto** już kilka **nieodpowiednich** wrogich **książek**, lecz **różne „Fermy umarłych" (co druga kartka morderstwo) trują jeszcze ludzi.**

Tymi sprawami nikt się w Sanatorium nie zajmuje.

Korespondent
Władysław Lulek

Mamy nadzieję, że sprawą biblioteki zajmie się dyrekcja sanatorium.

(red.)

Egzaminy na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie dają dobre wyniki

Na Uniwersytecie im. Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie trwa letnia sesja. Na **dachach** gmachu uniwersytetu powiewają flagi o barwach narodowych. Udekorowane **są** również sale egzaminacyjne, zakłady i pracownie naukowe.

Dzień ten jest świętem całej studiującej młodzieży. Po korytarzach jak najciszej chodzą studenci. Uważają, by nie przeszkadzać przygotowującym się do egzaminu lub składającym pierwsze obowiązujące kolokwia i egzaminy kolegom.

Akcja przygotowawcza do letniej sesji egzaminacyjnej na UMCS rozpoczęła się w marcu. Dość sprawnie pracowały zespoły samokształceniowe wypożyczając wzajemnie książki, prowadząc konsultacje i repetytoria. Zarząd Uczelniany ZMP otoczył troskliwą opieką najsłabszych studentów — przydzielając im do pomocy silniejszych naukowo z danych przedmiotów kolegów. Pierwsze kolokwia wykazały, że studenci wywiązali się dobrze z powierzonych im obowiązków. ZU ZMP dbał również o przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny studiów na wykładach i ćwiczeniach, co dodatnio wpłynęło na uzyskiwane obecnie noty. Od początku **kwietnia wydział agitacji i propagandy Zarządu Uczelnianego prowadził akcję** polityczno-uświadamiającą. Hasło: **„Każdy egzamin musi być zdany w terminie, dobrze i bardzo dobrze"** było podstawą pracy **uczelnianej organizacji ZMP.**

Wczesna znajomość terminarza egzaminów przez studentów przyczyniła się do należytego przygotowania sesji. Już 10 kwietnia każdy student znał kolejność i ilość **egzaminów** i kolokwiów, jakie musi złożyć, by **uzyskać zaliczenie rocznego okresu naukowego.**

Studenci II roku Wydziału Rolnego: Stanisław Dudziak, Magdalena Kamińska, Stanisław Siemion, w pierwszym dniu **egzaminów z gleboznawstwa otrzymują noty bardzo dobre.**

Na wyróżnienie **zasługuje kol. Stanisław Siemion** przewodniczący ZU ZMP, wiążący doskonale pracę organizacyjną z nauką.

„Chciałbym — mówi — aby na naszej uczelni nie było ani jednej noty niedostatecznej. Wówczas mógłbym powiedzieć: zadanie powierzone mi przez organizację wykonałem dobrze".

Dobrym przygotowaniem do egzaminów wykazują się też studenci **Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego.**

Na egzaminie z podstaw marksizmu - leninizmu kol. **Edward Kielczykowski** otrzymuje **temat**: „O programie WKP(b) **zawartym w tezach kwietniowych Lenina**". Odpowiada spokojnie i wyczerpująco, a jego **wypowiedzi** wskazują na duże **wyrobienie** polityczne i dobre opanowanie zdawanego przedmiotu. Razem z kol. **Kielczykowskim** zdają **Wiesław Cichy, Feliks Olesiejuk, Jerzy Iskierka.**

Pytania są różne: O II **Międzynarodówce**, o źródłach marksizmu itp. Wszyscy zdający wykazują się dobrymi wiadomościami.

Egzaminator **tow. Romaniuk** z uśmiechem wpisuje w przedłożone do podpisu indeksy studiów oceny bardzo dobre.

W innym pokoju egzaminuje profesor **dr Halban z Historii Państwa.** Dobrym poziomem wyróżnił się sekretarz **III grupy ZMP z I roku Wydziału Prawa**, kol. **Bronowicz** oraz **kol. Jerzy Stenzel.**

Egzaminy **na UMCS** trwają. W licznych **salach** dziesiątki i setki zdanych egzaminów zbliżają studentów do zaliczenia minionego okresu nauki. Profesorowie mówią o wyraźnej różnicy w poziomach zeszłorocznej i tegorocznej **sesji**. Także studenci mówią: **„Socjalistyczna dyscyplina nauki przyczyniła się do tego, że dziś bez obawy, bez „kucia" po nocach zdajemy".**

MARIA GAWDZIK
Lublin

(Dokończenie ze str. 2)

na dzieci należy pamiętać — wszystko dla nich. A tymczasem ile ich jest wykolejonych przez wojnę i nędzę. Tu trzeba po prostu rzucić się na pomoc, jak to robimy wobec tonących dzieci".

Dzierżyński uważa sprawę opieki nad dziećmi za niezwykle doniosłą, uważa, że należy włączyć tu aparat bardzo sprawnie działający. Dlatego kieruje bojowy organ dyktatury proletariatu — do opieki nad wykolejonym dzieckiem.

Czekiści zbierają małych, bezdomnych z dworców i z ulic. Ogromnym nakładem sił i energii organizują pierwsze domy dziecka, komuny dziecięce.

Dzierżyński niezmordowanie zabiega o wyposażenie tych domów, o opał, nawet o zabawki. Tak „Żelazny Feliks" zyskał imię *„wszechrosyjskiego opiekuna dzieci"*. Dając coraz lepsze warunki życia dzieciom Moskwy i Odessy był wciąż myślami z dzieciakami ulic Wilna, Kowna, Warszawy. Napisał przecież jeszcze we wczesnej młodości; *„Nie wiem dlaczego tak kocham dzieci jak nikogo... własnych dzieci nie mógłbym kochać więcej niż nie własne... Często wydaje mi się, że nawet matka nie kocha ich tak gorąco jak ja".*

Prawdomówność i odwaga — o te dwie cechy walczy Dzierżyński najuporczywiej w domach dziecka *„aby wyrośli z nich ludzie silni i mężni duchem i ciałem, aby nigdy nie handlowali sumieniem, aby byli szczęśliwsi od nas i doczekali już wieku swobody, braterstwa i miłości".* Takimi chciał widzieć budowniczych socjalizmu, pierwszych radzieckich ludzi. Zawsze, od czasu podziemnych walk w Polsce otaczał się młodzieżą, sam przez całe życie młody duchem wierzył w siłę młodości.

Wszystkie komuny dziecięce otaczały ogromnym zaufaniem i miłością „ojca". Tylko dzięki swoim ogromnym wartościom mógł ten wiecznie zapracowany człowiek zjednać sobie ufność wykolejonych wojną i nędzą dzieci. Dzieci, które miały za sobą już wcale nie dziecinne życie, które widziały wiele zła i podłości pytały go, skąd biorą się tak dobrzy, jak on ludzie.

Nad rozkładem jazdy

Już w 1920 roku radzieckie państwo zaczęło odbudowywać przemysł i komunikację. Najczulszym nerwem stał się transport. Wagony były poniszczone, tory kolejowe powysadzane w powietrze, mosty pozrywane. A żyć — znaczyło przecież przewozić chleb. W kwietniu 1921 r. Dzierżyński zostaje powołany na stanowisko *Komisarza Ludowego Komunikacji.*

Nigdy dotychczas nie zajmował się sprawami gospodarczymi, nie znał się na nich. Zebrał wokół siebie aktyw kolejarski, grupę starych rewolucjonistów i rozpoczął walkę o transport radziecki.

Jak głęboko rozumiał Dzierżyński stalinowską zasadę niepomijania spraw drobnych, dowodem fakt, że Komisarz Komunikacji interesuje się rozprzedażą biletów kolejowych, czystością na dworcach, pisze osobiście listy do zawiadowców małych stacyjek. Mieszka całymi tygodniami na węzłowych stacjach i wsłuchując się w nocny gwizd lokomotyw układa rozkłady jazdy. Na wzorach pierwszych radzieckich blankietów bagażowych zachował się podpis: *Dzierżyński.*

Usprawnić transport — to jedno niełatwe zadanie. Ustrzec bezcenne transporty chleba i butów przed grabieżą — drugie, nie mniej trudne. I tu znów występuje „Żelazny Feliks": *„Dla grabieżców i złodziei mienia ludowego — nie masz zmiłowania".* A równocześnie Komisarz Komunikacji buduje specjalną komunę dla nieletnich zatrzymanych na kradzieży z pociągów. Otacza te dzieci najserdeczniejszą opieką.

„Nigdy siebie nie oszczędzam..."

Partia odwołuje Dzierżyńskiego na jeszcze trudniejsze, bardziej odpowiedzialne stanowisko. Zostaje przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej (WSNCh) w roku 1924 — w roku, w którym Stalin postawił przed narodem historyczne zadanie — socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Rozpoczyna się walka o wielki przemysł radziecki — walka z trudnościami wyposażeniowymi, z brakiem kadr, z opozycją zinowiewowską w partii. Dzierżyński staje się prawdziwym stalinowskim działaczem gospodarczym.

Nie wiele czasu spędza w swoim gabinecie. Jest w fabrykach. W fabrykach, w których brakuje najniezbędniejszych maszyn, w osadach, do których z opóźnieniem dochodzi żywność, wśród ludzi, którzy jeszcze często o chłodzie i głodzie — budują socjalizm. Rozumie, że *„jeśli działacz gospodarczy nie zna mas, nie potrafi wejść z nimi w stałą i żywą łączność, to nie może być dobrym członkiem Partii, ani dobrym działaczem gospodarczym".* Umie w czasie szturmowych dni stanąć sam przy maszynie, umie poradzić i pomóc — tak jak umie bezwzględnie żądać ofiarności i oddania w pracy.

W myśl wskazań Lenina wypowiada Dzierżyński walkę biurokracji i przerostom administracyjnym w aparacie gospodarczym. Głęboko rozumiejący ludzi, nie znosi zasłaniania żywego człowieka papierkiem. Wymaga od administracji ścisłej łączności z robotnikami, zaspakajania potrzeb robotników. Wchodzi do fabryk z nieodmiennym pytaniem: jak plan? co mówią ludzie? Dlatego właśnie tak ogromną wagę przywiązywał do narad wytwórczych. Dzierżyński niezwykle gorąco popierał tę formę współgospodarzenia fabryką. Sam bywał na setkach takich narad i prowadził z nich skrupulatne zapiski. Traktował je jako dodatkowe, bezcenne lekcje o przemyśle i o ludziach.

„Produkujemy za drogo" — stwierdził Dzierżyński w roku 1925 i rozpoczął bój o obniżenie kosztów własnych produkcji. Przed aparatem gospodarczym postawił zadanie nauczenia ludzi oszczędności, tej gospodarskiej socjalistycznej oszczędności. *„Reżim oszczędności* — mówił — *jest walką o sojusz robotniczo-chłopski, jest walką o prawdziwe budownictwo socjalistyczne".* W jednej z fabryk metalurgicznych trafił na magazyn niewykorzystywanych śrub. Przeliczył ich wartość na ruble i zażądał od dyrektora wyliczenia się z tej sumy w ciągu miesiąca. Po dwóch tygodniach wszystkie śruby były włączone do produkcji.



Feliks Dzierżyński z Kirowem (w 1926 r.).
Foto CAF

Niezwykle wielką wagę przywiązywał Dzierżyński do wychowania nowych kadr dla przemysłu. Był serdecznym przyjacielem robotniczej młodzieży. Od młodego robotnika wymagał stałego wszechstronnego podnoszenia wiedzy. Wtedy już widział obraz robotnika - stachanowca, nowego, wspaniałego radzieckiego człowieka. Według tego obrazu kształtował młodzież robotniczą.

Zwrócono kiedyś Dzierżyńskiemu uwagę, że zbyt wiele wymaga, że jest zbyt bezkompromisowy w ujawnianiu błędów. Ale tajenie zła, przebaczanie błędów przed ich ostatecznym przezwyciężeniem nie leżało w zwyczajach „Żelaznego Feliksa".

„Iść naprzód — mówił — można tylko wtedy, kiedy krok za krokiem odsłania się i przezwycięża zło. Cała siła naszej proletariackiej władzy polega na tym, że nie taimy naszych błędów i braków. Taka Partia jak nasza, która nie boi się prawdy, potrafi przezwyciężyć wszystkie stojące przed nią trudności".

Dzierżyński rozumie ludzi, potrafi tłumaczyć godzinami to, czego nie pojmują, wierzy bezgranicznie w człowieka. Nie toleruje, nie wybacza kłamstwa, uporczywego trwania w błędach. Brzydzi się obłudą równie gorąco jak ceni prawdomówność.

20 lipca 1926 r. na burzliwym posiedzeniu Plenum KC i CKK WKP(b) występując przeciw zinowiewowskiej opozycji powiedział:

„Wiecie doskonale, na czym polega moja siła. Nigdy siebie nie oszczędzam. Lubicie mnie tu wszyscy dlatego, że mnie ufacie. Nigdy nie jestem obłudny i jeśli widzę u nas nieporządki — zwalczam je z całą siłą".

Były to ostatnie słowa Feliksa Dzierżyńskiego. W kilka godzin później serce człowieka, który „nigdy siebie nie oszczędzał" przestało bić. Okryty żałobą naród radziecki, wielka Partia Bolszewików oddawały głęboki hołd synowi polskiego narodu.

„Teraz, kiedy nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę — więzienia, katorgę, Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją, odbudowę zrujnowanego transportu, budowę przemysłu socjalistycznego — ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem:

„WIECZNY PŁOMIEŃ"

— żegnał Feliksa Dzierżyńskiego Józef Wissarionowicz STALIN.

* * *

Wielki pisarz rewolucji Włodzimierz Majakowski pozostawił wskazanie:

Młodzieńcze,
co wahasz się
wzór wybrać czyj,
by
przykład
podać ci bliski,
nie namyślając się
powiem ci:
— Żyj,
jak żył
towarzysz
Dzierżyński.

Wezwanie to specjalnie bliskie powinno stać się młodzieży naszego kraju. Feliks Dzierżyński był największym, najwspanialszym rewolucjonistą polskim, był uosobieniem rewolucjonizmu naszego narodu.

Feliks Dzierżyński był wzorem internacjonalisty i patrioty — wszystkie swoje siły oddał bez reszty walce o zbudowanie pierwszego w świecie państwa socjalizmu, walce o zwycięstwo rewolucji, która i naszemu narodowi torowała drogę do wolności, drogę do Polski, o jakiej marzył. Feliks Dzierżyński, wzór patrioty, który całe życie poświęcił walce o Polskę, o Polskę robotników i chłopów, o Polskę zwycięskiej rewolucji.

Feliks Dzierżyński był wzorem człowieka, wspaniałego mądrego, pełnego człowieka epoki wielkich walk i wielkich zwycięstw.

Dobrze i mądrze trzeba żyć — jeśli to życie przyjmie się za wzór.

(na podstawie broszury T. Daniszewskiego pt. „Feliks Dzierżyński" i wspomnień o Dzierżyńskim opracowała A. Pawlowska).

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Uchwała prezydium GKKF
w sprawie sytuacji w zrzeszeniu sportowym
Unia i Stal w m. Radomsko woj. łódzkie

Masowy rozwój kultury fizycznej i sportu w Polsce, stale wzrastająca aktywność polityczna sportowców coraz lepiej służą celom wychowania młodzieży, podniesienia zdrowotności pracujących miast i wsi. Jednakże w niektórych organizacjach sportowych nie zostały przezwyciężone stare a szkodliwe nawyki i tradycje burżuazyjne godzące w dobre imię, w słuszną linię rozwoju sportu polskiego.

W Radomsku woj. łódzkie dnia 17 maja br. podczas meczu ZKS Stal — ZKS Spójnia (Tomaszów Mazowiecki) kilku członków miejscowego klubu ZKS Unia wywołało gorszącą awanturę. Wkroczyli oni na czele szowinistycznie nastawionej grupy swoich sympatyków na boisko i pobili ciężko kilku graczy tomaszowskich, lżej turbując pozostałych, którzy ratowali się ucieczką.

Inicjatorami i prowodyrami zajścia w Radomsku byli: członek władz ZKS Unia ob. Madejczyk Czesław oraz zawodnicy tego klubu Błada Czesław, Cichy Władysław i Jaworski Jan. Podobne zajścia zdarzyły się w Radomsku również dnia 1 Maja br. podczas towarzyskiego spotkania Stal - Unia.

Przeprowadzona kontrola w Radomsku wykazała, że Zarząd Klubu Unia zorganizowanego przy Zakładach Przemysłu Drzewnego w Radomsku prowadził szkodliwą działalność w ruchu sportowym. Nie organizował masowego rozwoju kultury fizycznej wśród młodzieży i pracujących, a bazował na kilkunastu zawodnikach przeważnie nie związanych z zakładem pracy i doprowadził do likwidacji koła sportowego. W klubie nie organizowano zdawania norm na SPO, nie prowadzono pracy polityczno-wychowawczej. Zarząd Klubu nie tylko nie podjął próby dokonania samokrytycznej oceny swojej pracy, ale uczynił wszystko aby zatuszować całą sprawę.

Grupa działaczy i zawodników ZKS Unia, z grona których rekrutowali się bezpośredni inicjatorzy i sprawcy zajść w Radomsku, wywodzi się ze środowiska burżuazyjnego i reakcyjnego przedwojennego klubu Czarni. Po wojnie wkradła się ona do związkowego klubu sportowego i wskutek braku czujności ze strony władz sportowych prowadziła pod pokrywką sportu wyczynowego rozkładową robotę.

Również i ZKS Stal w Radomsku rozwijał swą działalność w kierunku elitarnie pojętego sportu wyczynowego. Dotychczas nie zorganizował koła sportowego przy fabryce im. Komuny Paryskiej. Działalność Klubu sprowadzała się do antagonistycznej rywalizacji z istniejącym w Radomsku ZKS Unia.

PKKF w Radomsku nie uczynił nic w kierunku uzdrowienia sytuacji w sporcie na swoim terenie. Nad chuligańskimi wyczynami przeszedł do porządku dziennego, nie wyciągnął praktycznych wniosków z IV Plenum GKKF. Przewodniczący PKKF ob. Wyczółkowski pracę swą ograniczył do biurokratycznego, formalnego załatwiania spraw w lokalu PKKF, stracił wiarę w siły sportowego aktywu społecznego i możliwość kolektywnej pracy prezydium, nie alarmował władz nadrzędnych o złym stanie organizacji sportowych w Radomsku. Ten biurokratyczny styl pracy przerodził się w szkodliwą tolerancję i ślepotę wobec karygodnych faktów, sprzyjał wrogiej robocie i wypaczaniu linii kultury fizycznej i sportu na terenie Radomska, sprzyjał oderwaniu organizacji sportowych od organizacji politycznych, społecznych i związkowych.

Kontrole przeprowadzone w Radomsku przez Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych Stal i Unia miały charakter formalny i biurokratyczny. Podczas kontroli ograniczano się jedynie do rozmów z kierownictwem klubów i kół, unikając zetknięcia z szeregowymi członkami, z robotnikami. Kierownik referatu kutlury fizycznej ORZZ Łódź ob. Łuczak ustosunkował się do zajść w Radomsku w sposób bezduszny i formalny.

WKKF w Łodzi również tylko formalnie kontrolował pracę PKKF, ograniczał się do kontroli prac biurowych, nie wnikał w życie organizacyjne kół i klubów. Styl pracy WKKF w poważnym stopniu zaciążył na stylu pracy PKKF.

Podobne wypadki wypaczenia właściwej linii rozwoju ruchu sportowego i braku czujności wobec szkodliwej działalności elementów zdemoralizowanych i wrogich mają jeszcze miejsce w niektórych organizacjach i miejscowościach. Łączą się one niekiedy z przechwytywaniem i przekupywaniem utalentowanych zawodników, tworzeniem się zamkniętych klik w organizacjach sportowych itp. szkodliwymi objawami.

Wypadki takie i w szczególności sytuacja w organizacjach sportowych w m. Radomsku wskazują, że:

1. część organizacji i działaczy sportowych nie rozumie jeszcze dotychczas zadań i roli, jaką ma spełniać kultura fizyczna i sport w Polsce Ludowej. Zamiast troszczyć się o masowy rozwój kultury fizycznej wśród młodzieży i pracujących rozwijać sport wyczynowy, skupiają oni swoją uwagę na wąskiej grupie zawodników nie związanych częstokroć z zakładem pracy, kultywując złe pozostałości sportu burżuazyjnego;

2. odrywanie sportu wyczynowego od masowego rozwoju kultury fizycznej prowadzi do wypaczenia linii rozwojowej sportu polskiego, hamuje rozwój kultury fizycznej i stanowi dobrą pożywkę dla elementów dywersyjnych;

3. tam, gdzie nie prowadzi się pracy polityczno-wychowawczej, gdzie jest słaba praca organizacyjna, gdzie kontrole wyższych instancji przeprowadzane są źle i biurokratycznie, tam zagraża demoralizacja, przenika wróg prowadzący swoją rozkładową działalność.

Prezydium GKKF w porozumieniu z CRZZ postanawia:

1. Rozwiązać ZKS Unię w Radomsku i zorganizować właściwą jednostkę sportową, tj. koło przy zakładzie pracy;

2. za szkodliwą postawę wykluczyć dożywotnie z prac społecznych i etatowych w dziedzinie kultury fizycznej członka władz ZKS Unia — **Madejczyka Czesława**, za zachowanie urągające dobremu imieniu działacza sportowego usunąć z władz sportowych **Kałkę Zenobiusza**;

3. rozwiązać ZKS Stal w Radomsku i przy zakładach im. Komuny Paryskiej zorganizować koło sportowe;

4. zatwierdzić punkt Uchwały WKKF Łódź na mocy którego zawodnicy ZKS Unia **Błada Czesław, Cichy Władysław i Jaworski Jan** zostali usunięci z szeregów ruchu sportowego i zdyskwalifikowani jako zawodnicy we wszystkich dyscyplinach sportu;

5. za szkodliwy wpływ moralny na zawodników usunąć z szeregów działaczy sportowych **Dębowskiego Jerzego**, kierownika Sekcji Bokserskiej i kapitana drużyny piłkarskiej ZKS Unia;

6. za ordynarne zachowywanie się na boisku podczas zawodów zdyskwalifikować dożywotnio jako zawodnika Tomasza Łęckiego, przodownika WF ZKS Unia, odebrać mu tytuł przodownika WF, odwołać z kursu instruktorkiego i zwolnić z zajmowanego stanowiska w klubie;

7. za ciche sprzyjanie awanturom piłkarskim i tolerowanie brutalności w czasie gry usunąć z Sekcji Piłki Nożnej GKKF w Radomsku ob. **Pieżaka Kazimierza i Architekta Jana**;

8. przewodniczącego PKKF **Wyczółkowskiego** zdjąć z zajmowanego stanowiska;

9. Radom Okręgowym Unia i Stal w Łodzi wytknąć oderwanie się od terenu i zobowiązać je do lepszego kierowania podległymi im organizacjami sportowymi;

10. Wojewódzkiemu Komitetowi Kultury Fizycznej w Łodzi zwrócić uwagę na niewłaściwy styl pracy i biurokratyczne podejście do kontroli w terenie, i polecić wyciągnięcie wniosków organizacyjnych w stosunku do pozostałych winnych zajść w Radomsku i winnych zajść w Zduńskiej Woli i Tomaszowie.

Polecić WKKF Łódź zwołanie aktywu sportowego województwa dla omówienia całokształtu spraw związanych z wypadkami w PKKF Radomsku;

11. Na posiedzeniach wszystkich Rad Zrzeszeń Sportowych i Komitetów Kultury Fizycznej omówić niniejszą Uchwałę, w celu wyciągnięcia wniosków dla pracy sportowej na każdym terenie.

Zaledwie co pięćsetny czytelnik
właściwie rozwiązał
układ tabeli ligowej na półmetku

Jak już pisaliśmy, Błyskawiczny Konkurs Sportowy, który Redakcja „Sztandaru Młodych" ogłosiła w związku z pierwszą rundą tegorocznych rozgrywek Ligi Piłkarskiej, wzbudził ogromne zainteresowanie.

Świadczą o tym najlepiej setki listów, które niemal co godzinę napływały w ostatnich dniach do Redakcji.

Ale tak, jak popularny, tak i trudny był ostatni nasz Konkurs. Bo niełatwo było przewidzieć układ tabeli I ligi piłkarskiej na półmetku tegorocznych rozgrywek nawet najwytrawniejszym znawcom i miłośnikom piłki nożnej. — Całą tabelę przewidział dobrze zaledwie co pięćsetny uczestnik Konkursu.

Trudności w rozwiązywaniu kolejności poszczególnych drużyn zaczynały się dla naszych czytelników już od pierwszego miejsca — większość na tę pozycję typowała ambitnego Górnika z Radlina. Jeszcze mniejsza ilość czytelników przewidziała trafnie drugą pozycję, na której dość niespodziewanie znalazł się poznański Kolejarz. Ci, którzy szczęśliwie „przebrnęli" przez dwie pierwsze rubryki kuponu konkursowego najczęściej pozostałe drużyny ustawiali właściwie lub prawie właściwie. Było jednak aż trzynastu „pechowców", którzy „potknęli się" na drużynach Włókniarza, stawiając zespół krakowski przed łódzkim.

W niedługim czasie będziemy już mogli podać listę nagrodzonych w „Błyskawicznym Konkursie Sportowym". Termin ogłoszenia wyników uzależniony jest od nadesłania nam przez Sekcję Piłki Nożnej GKKF oficjalnego układu drużyn na półmetku. Dotychczas oficjalne wyniki nie zostały jeszcze podane, gdyż nie wszystkie spotkania kończące pierwszą połowę rozgrywek ligowych zostały zweryfikowane.

Prawdopodobnie wyniki czwartkowych spotkań będą zatwierdzone, a podana przez nas na podstawie tych meczów tabela pozostanie, bez zmian.

W Szczecinie 24 bm. rozpoczęły się
IV Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie
PO Służba Polsce

(Korespondencja własna)

Od dwóch dni Szczecin zapełnił się młodzieżą w zielonych mundurach. **Z wszystkich województw zjechali się junacy i junaczki aby razem z kadrą SP zmierzyć się w zawodach strzeleckich.**

Centralne zawody odbywające się w Szczecinie zostały poprzedzone eliminacyjnymi spotkaniami na szczeblu hufców i powiatów.

Ostatnie eliminacje wojewódzkie wyłoniły reprezentacje poszczególnych okręgów, które stanęły do zawodów o zaszczytny tytuł mistrzostw PO „SP".

Przy dźwiękach hymnu narodowego, wciągnięcia flagi na maszt dokonał mistrz SP i mistrz Polski w strzelaniu z pistoletu kol. Józef Sadurski z Zielonej Góry. Zawody otworzył komendant główny „SP" pułkownik SŁAW. „Pamiętajcie — powiedział płk. Sław—że rozpoczynające się dzisiaj mistrzostwa, odbywają się pod hasłem zbliżającego się Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie".

W imieniu junaczek przemówiła kol. Halina SALWACH wicemistrzyni Polski z Rzeszowa: „Jesteśmy dumne, że poraz pierwszy my junaczki ZMP-ówki i niezorganizowane mamy możność brać udział w zawodach.

Po odśpiewaniu hymnu ŚFMD i defiladzie oddane zostały strzały honorowe i rozpoczęły się pierwsze strzelania.

WYNIKI PIERWSZEGO DNIA:

Dla junaczek

Strzelanie dokładne z karabinka sportowego 50 m.

1) Halina Salwach z **Rzeszowa 270** na 300 możliwych.
2) **Irena Sawicka z Rzeszowa 261** pkt.
3) **Balladyna Krefta z Gdańska** 255 pkt.

Dla junaków

1) Adam Gałuszka z Rzeszowa 279 na 300 możliwych.
2) Józef Sadurski z Zielonej Góry 278.
3) **Bolesław Leśniak z Rzeszowa** 266 pkt.

Strzelanie bojowe z karabinów na 100 m na czas.

Junaczki:

1) Stanisława Krupska Kielce, 95 pkt. na 100 możliwych.
2) i 3) Elżbieta Błasiak i Anna Lisowska obydwie po 92 pkt.

Wspaniały wynik.

Junacy:

1) Hieronim Paukszto Olsztyn 99 pkt. na 100 możliwych.
2) Rudolf Kudryś 98 pkt.
3) Józef Ślezak 96 pkt.

Dalszy wynik podamy w jednym z najbliższych numerów.

A. WIERZBA

Sport w ZSRR

C.D.S.A. — mistrzem rundy wiosennej ligi piłkarskiej ZSRR

Na stadionie Dynamo rozegrano 100 mecz I rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR między drużyną zeszłorocznego mistrza CDSA, a zespołem Torpedo (Moskwa)

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem CDSA 3:1. Po zwycięstwie tym CDSA wysunęło się na czoło tabeli mając 21 pkt. i zakończyło rundę wiosenną jako zwycięzca.

Dotychczasowy leader Dynamo (Tbilisi), po uzyskaniu wyniku remisowego 1:1 z Dynamo (Kijów), zakończył rozgrywki na drugim miejscu, mając — 20 pkt.

Na trzecim miejscu znajduje się Dynamo (Moskwa) przed Górnikiem (Stalino).

Mistrzostwa bokserskie ZSRR

W Stalino rozpoczęły się mistrzostwa bokserskie ZSRR, w których bierze udział ponad 200 czołowych pięściarzy Związku Radzieckiego.

Zawody rozpoczęły się defiladą zawodników, po czym wciągnięcia flagi na maszt dokonał Kordiew.

Niespodzianką pierwszego dnia mistrzostw była porażka wielokrotnego mistrza Hannkaszwili z 20-letnim Boczarowem.

Kobiety świata wzmogą udział w zbieraniu podpisów pod Apelem Pokoju

Rezolucja sesji KW SDFK

Komitet Wykonawczy Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, obradujący w Sofii, uchwalił jednomyślnie tekst rezolucji, powziętej na podstawie referatu Eugenii Cotton, o udziale Federacji w akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — głosi m. in. rezolucja — stanowi nowy etap w walce o zapobieżenie nowej wojnie światowej i wyraża najgorętsze pragnienia kobiet całego świata.

Sesja KW ŚDFK wzywa wszystkie organizacje krajowe do wzmożenia swego udziału w akcji zbierania podpisów i poczynienia wszelkich niezbędnych kroków, aby ilość podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju przewyższyła wszędzie ilość podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Organizacje krajowe ŚDFK powinny dążyć do wciągnięcia do tej kampanii szerokich mas kobiet-robotnic, urzędniczek, gospodyń domowych, chłopek, kobiet wolnych zawodów itd. jak również organizacji kobiecych, nie wchodzących w skład Federacji.

Sesja Komitetu Wykonawczego ŚDFK wyraża przekonanie, że **krajowe organizacje kobiece dołożą wszelkich starań, aby przez swój udział w kampanii na rzecz zawarcia paktu pokoju przyczynić się do rozszerzenia międzynarodowego ruchu kobiecego, a tym samym światowego ruchu w obronie pokoju.**

W dniu 25 bm. wyjechały z Warszawy pierwsze 4 grupy dzieci na kolonie letnie

Wanda Grodzińska, córka robotnika Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych jest roześmiana i zadowolona. Nic dziwnego, w sobotę otrzymała świadectwo szkolne i zdała do 7-ej klasy, a dziś stoi we drzwiach pociągu i za chwilę odjedzie na kolonię do Niechorza koło Szczecina, aby tam po 10 miesiącach nauki, na słońcu i przy zabawie spędzić miesiąc odpoczynku.

Na dworcu pomimo padającego deszczu ruch. Wokół stoją rodzice żegnając dzieci wyjeżdżające na kolonie. W oknach pociągu tłoczą się roześmiane dziewczęta. Wyjazd przygotowano sprawnie. Dzieci mają specjalnie zarezerwowane 2 wagony, w których jest zupełnie luźno. W tej chwili wychodzi na peron zawiadowca i daje znak odjazdu. Pociąg rusza. Jeszcze ostatnie pożegnania, pocałunki i rodzice już z daleka machają rękoma.

Do zobaczenia za miesiąc! — woła matka Danusi Bloch.

(m. g.)

Dla uczczenia Zlotu w Berlinie...



Młodzieżowa brygada Grzybowskiego, pracująca przy obsłudze sprzętu transportu Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego na Starym Mieście, dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w sierpniu br. w Berlinie, wykonuje windę budowlaną. Na zdjęciu: brygadzista Grzybowski omawia z członkami brygady szczegóły techniczne wykonywanej windy.

Do 7 lipca!...

Już tylko przez kilkanaście dni Powiatowe i Dzielnicowe Komisje Rekrutacyjne na wyższe uczelnie będą przyjmowały podania kandydatów na wyższe studia. DO 7 LIPCA MATURZYŚCI TEGOROCZNI JAK RÓWNIEŻ MATURZYŚCI Z LAT UBIEGŁYCH MOGĄ SKŁADAĆ W KOMISJACH REKRUTACYJNYCH PRZY RADACH NARODOWYCH PODANIA (wraz z załącznikami) O PRZYJĘCIE NA WYŻSZĄ UCZELNIĘ.

Maturzystom, którzy jeszcze dotychczas nie załatwili formalności związanych ze złożeniem podań na wyższe uczelnie, przypominamy, jakie dokumenty powinni złożyć w Komisjach:

1) świadectwo maturalne w oryginale (jeżeli maturzysta otrzymał dyplom przodownika nauki i pracy społecznej lub dyplom z olimpiady matematycznej, powinien je dołączyć do matury,

2) 3 fotografie,

3) dokument wojskowy,

4) jeżeli kandydat ubiega się o przydział mieszkania lub stypendium mieszkaniowe — podanie o przyznanie mu miejsce w Domu Akademickim,

5) ew. podanie o przyznanie stypendium zwyczajnego,

6) podanie o przyjęcie na wyższe studia (druk otrzymuje kandydat w Komisji Rekrutacyjnej).

W celu ułatwienia maturzystom z lat ubiegłych procesu składania podań, Min. Szkół Wyższych i Nauki wydało zarządzenie, na mocy którego nie potrzebują oni składać świadectwa moralności

W celu sprawniejszego przeprowadzenia badań lekarskich dla kandydatów na wyższe studia, zostały wyznaczone dwa terminy: 1) dla kandydatów mieszkających w ośrodkach studenckich do 14 lipca; 2) dla maturzystów z miejscowości położonych zdala od ośrodków studenckich, między 20 sierpnia a 8 września, w którym to czasie odbywać się będą egzaminy wstępne.

Maturzyści powinni przestrzegać terminów badań lekarskich, by nie utrudniać pracy ośrodkom Pomocy Lekarskiej Młodzieży Akademickiej.

Opieka nad dziećmi w czasie przejazdu na kolonie

Specjalnie zarezerwowane wagony
Oto, jak Orbis roztoczył opiekę nad podróżą najmłodszych

W związku z rozpoczynającymi się wyjazdami dzieci na kolonie letnie, kierownik Biura do Spraw Wyjazdów na kolonie letnie udzielił przedstawicielowi naszej redakcji odpowiedzi na dwa pytania dotyczące przejazdów dzieci na kolonie i z powrotem.

1. Jak Orbis przygotował wyjazdy dzieci na kolonie?

Odpowiedź: W porozumieniu z Ministerstwem Kolei został ustalony plan wyjazdów tak, że już w chwili obecnej każda grupa zna dzień i godzinę swego odjazdu. **Na przybywające na dworzec dzieci czeka już przedstawiciel Orbisu, który prowadzi je do specjalnie zarezerwowanych wagonów i opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce. Dzieci mają zapewnione miejsca siedzące.** Na większych dworcach Liga Kobiet organizuje również punkty sanitarne.

2. Jak Orbis przygotował przejazdy z kolonii do domów?

Odpowiedź: Na dwa tygodnie przed wyjazdem każda grupa będzie zawiadomiona o dacie i godzinie wyjazdu i tak, jak przy przejazdach na kolonie, będzie miała specjalnie zarezerwowane wagony. Tak, że rodzice dzieci jadących na wczasy nie mają powodów do obaw, że przemęczą się one podczas podróży.

Dzięki rozwinięciu ruchu wielowarsztatowego przez młodzież Szczecińskie Zakłady Sztucznego Włókna już w maju br. wykonały półroczny plan produkcji

Kilka miesięcy temu młody robotnik Szczecińskich Zakładów Sztucznego Włókna **Józef Juda** przeszedł na obsługę czterech mokrych stron maszyny produkującej sztuczny jedwab.

Przykład młodego **robotnika**, którego wydajność pracy wielokrotnie wzrosła, bardzo szybko znalazł licznych naśladowców.

Dziś w całej fabryce powszechnie stosowany jest system wielowarsztatowy. System ten pozwolił w krótkim czasie przesunąć kilkudziesięciu robotników do działu mechanicznego i znacznie obniżyć koszty produkcji.

„Dziwne wydaje się nam wszystkim teraz, jak mogliśmy tak długo nie dostrzec tych wielkich możliwości tkwiących w nas — mówi **Mikołaj Koszarny** — członek jednej z 10 młodzieżowych brygad w samej przędzalni. Przecież nasza fabryka jak gdyby się odmieniła. **Coraz wyżej przekraczamy plany produkcyjne coraz więcej produkcji pierwszego gatunku schodzi z naszych maszyn" — dodaje z dumą.**

Lecz nie tylko w obsłudze mokrych stron maszyny dokonały się przemiany. Do niedawna każdą suchą stronę obsługiwało 2 robotników. Młodzież jednak dowiodła, że i tu obsługę sprawować może **jeden robotnik.**

W dziale manipulacji, w wyniku mobilizującego wpływu młodzieży, wszystkie robotnice obsługują po 36 wrzecion — zamiast 24.

Nowy stosunek do pracy i entuzjazm młodzieży Szczecińskich Zakładów Sztucznego Włókna pozwoliły fabryce w połowie maja wykonać półroczny plan produkcji.

Narody zmuszą imperialistów do odwrotu

Następnego dnia po zerwaniu przez państwa zachodnie konferencji paryskiej odbyła się w Lubece, w Niemczech Zachodnich, niezwykła uroczystość. Oto co pisze o niej francuska agencja prasowa AFP:

„W blasku słońca minister Lehr, w towarzystwie wysokich dostojników państwowych, przyjął, po raz pierwszy po wojnie, defiladę wojskową... Przy tej okazji minister Lehr zaintonował pierwszy „Deutschland, Deutschland über Alles", po czym, po wysłuchaniu hymnu wygłosił przemówienie, w którym stwierdził: „Dzień dzisiejszy jest dniem wzniosłym, który napawa nas radością i dumą".

Pomiędzy obydwoma wydarzeniami istnieje głęboki związek.

Bilans obrad paryskich

8 miesięcy temu Związek Radziecki wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Anglii i Francji w celu **przyśpieszenia wykonania uchwał poczdamskich w sprawie demilitaryzacji Niemiec i ich pokojowego zjednoczenia.** Trzeba było czterech miesięcy, aby pod naciskiem mas ludowych rządy zachodnie przyjęły tę propozycję. Ale nawet wówczas przyjęły ją w zmienionej formie: **zażądały bowiem rozszerzenia dyskusji na wszystkie problemy, będące przyczynami napięcia międzynarodowego. Związek Radziecki przyjął tę propozycję.**

W Paryżu, w Pałacu Różowym, zebrali się zastępcy ministrów spraw zagranicznych dla uzgodnienia porządku dziennego przyszłej konferencji. Rozpoczęły się trwające przeszło trzy miesiące obrady. O co w nich chodziło?

Związek Radziecki wysunął propozycję, aby na porządek dzienny wpisać sprawę 1) **niedopuszczenia do remilitaryzacji Niemiec** i 2) **przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i odpowiednio do tego wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec.** Państwa zachodnie nie mogły wprost odrzucić propozycji radzieckich, będących wyrazem protestu narodów przeciwko agresywnej polityce amerykańskiej w Niemczech Zachodnich. Ale wprowadziły swoje „poprawki". „Zgodzimy się dyskutować remilitaryzację Niemiec — powiedzieli delegaci państw zachodnich,— lecz nie sprawę **niedopuszczenia** do remilitaryzacji. Zgodzimy się mówić o traktacie pokojowym, lecz nie o **przyśpieszeniu** traktatu lub **wycofaniu wojsk okupacyjnych** po zawarciu takiego traktatu". Tylko dzięki postawie Związku Radzieckiego, który dążąc do zwołania konferencji, zaproponował kompromisowe sformułowania, uzyskana została zgoda na te propozycje.

Podobnie przedstawiała się sprawa, jeśli chodzi o **radziecką propozycję niezwłocznego przystąpienia do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw,** tj. USA, ZSRR, Anglii i Francji. I tym razem państwa zachodnie nie mogły odrzucić propozycji radzieckich, nie narażając się na natychmiastowe zdemaskowanie w oczach własnych narodów. Wobec tego zaproponowały poprawkę. „Nie może być mowy — oświadczyli delegaci zachodni — **o rozpatrzeniu sprawy redukcji** zbrojeń, lecz możemy przedyskutować **poziom** zbrojeń, a więc także ew. zwiększenia zbrojeń". I tym razem tylko dzięki Związkowi Radzieckiemu, który w trosce o doprowadzenie do konferencji ministrów spraw zagranicznych zaproponował kompromisowe rozwiązanie i ta sprawa została włączona do porządku dziennego.

Ze stanowiska państw zachodnich jasno wynikało, że nie chcą one dopuścić do zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych. Podczas gdy w Pałacu Różowym delegat Stanów Zjednoczonych zapewniał o życzeniu jego rządu, aby konferencja doszła do skutku, **budżet zbrojeniowy USA został dwukrotnie zwiększony** i odpowiednio do tego zyski fabrykantów broni. A dziennik nowojorski pisał otwarcie: „**Sukces konferencji — to klęska amerykańskich planów zbrojeń".**

Gra na zwłokę

Najwyraźniej ujawniła się postawa państw zachodnich przy dyskusji nad radzieckim wnioskiem umieszczenia na porządku dziennym sprawy **paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.** W tym wypadku państwa zachodnie nie uznały nawet za stosowne przedstawić swoich „poprawek". „Po prostu na ten temat nie będziemy mówili" — oświadczył delegat amerykański i to samo potwierdzili delegaci Anglii i Francji, na których obszarach znajduje się kilkadziesiąt baz wojennych, okupowanych przez wojska amerykańskie.

Dlaczego państwa zachodnie nie chciały przedyskutować sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych? Twierdziły one, że pakt ten ma na celu wzmocnienie pokoju. Ale nawet gdyby tak było, tym bardziej nic nie stało na przeszkodzie, aby stał się on przedmiotem dyskusji. Państwa zachodnie nie chciały o tej sprawie mówić w ogóle dlatego, że **każda dyskusja na ten temat ujawniłaby przed całym światem wojenne cele tego paktu, wskazałaby na ten pakt jako na główną przyczynę napięcia międzynarodowego.** Dlatego przedstawiciele państw zachodnich woleli zerwać obrady paryskie niż umieścić pakt atlantycki na porządku dziennym konferencji.

Wyłania się wobec tego pytanie: dlaczego nie uczynili tego od razu, gdy delegat radziecki po raz pierwszy wniósł odnośną propozycję? Delegaci państw zachodnich zdawali sobie sprawę, że zerwanie obrad paryskich napiętnuje je w oczach miłujących pokój narodów jako podżegaczy do nowej wojny. Zdawali sobie oni sprawę z tego, że zerwanie obrad paryskich przed wyborami we Włoszech i we Francji otworzy oczy milionom ludzi, oszukiwanych dotychczas przez sprzedajną prasę i radio, że obróci wyniki wyborów przeciwko nim jeszcze bardziej niż to miało miejsce. Dlatego w ciągu ostatnich tygodni delegaci państw zachodnich przeciągali sztucznie obrady, nie wnosząc do nich nic, co by mogło przyczynić się do powodzenia konferencji. „Delegaci zachodni patrzą znudzeni na rzeźbiony sufit w sali konferencyjnej" — oto jak streścił zachowanie się delegatów zachodnich korespondent paryski tygodnika „Time".

Pozytywne rezultaty obrad

Ale obrady paryskie nie były bez pozytywnych rezultatów. Na przykładzie tych obrad **narody świata raz jeszcze ujrzały kto prowadzi politykę pokojową, a kto przygotowuje piekło nowej wojny.** W trakcie obrad **delegacja radziecka zdemaskowała agresywne poczynania imperialistów zachodnich i zmobilizowała tym samym wszystkich miłujących pokój ludzi do jeszcze bardziej wytężonej walki na rzecz zachowania pokoju.** Podczas obrad paryskich w pełni został **ujawniony wojenny charakter paktu atlantyckiego,** głównej przyczyny wzrostu napięcia w stosunkach międzynarodowych. Obdarta ze wszystkich zasłon polityka amerykańska, jak stwierdził wiceminister Gromyko, sprowadza się do prostej formuły: **„Amerykanie gotowi są dawać pieniądze na nową wojnę, a Europejczycy niechaj płacą za to krwią".** W tej sytuacji, jak stwierdza londyński dziennik „Times", **„nie było sensu kontynuować debaty paryskiej, która przynosiła porażkę państwom zachodnim".**

Jeszcze jeden dowód pokojowej polityki ZSRR

Zerwanie obrad paryskich przez państwa zachodnie miało na celu niedopuszczenie do odprężenia międzynarodowego, zmierzało do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Tylko bowiem w atmosferze napięcia międzynarodowego mogą imperialiści myśleć o przeprowadzeniu swych wojennych planów.

Natychmiast po zerwaniu obrad paryskich brytyjska agencja Reutera doniosła, że **„niepowodzenie konferencji umożliwia mocarstwom zachodnim realizację ich wspólnej agresywnej polityki..."** A inne dzienniki pisały wprost o zamierzeniach rządu USA włączenia armii zachodnio-niemieckiej do sił zbrojnych paktu atlantyckiego i przedsięwzięciu szeregu nowych kroków, mających wzmocnić pozycje amerykańskich okupantów w Europie zachodniej.

Temu właśnie przyspieszeniu przygotowań wojennych miały służyć rozgłaszane przez reakcyjne radio i prasę kłamliwe „informacje", że „ze Związkiem Radzieckim nie można rzekomo dojść do porozumienia, a skoro nie można dojść do porozumienia, trzeba się zbroić" — oto jak chcieli przedstawić sprawę imperialiści amerykańscy.

Jednakże nie wszystko poszło im po linii, jaką sobie uplanowali. **Wygłoszone w ubiegłą sobotę przemówienie szefa delegacji radzieckiej w ONZ, Jakuba Malika, zadało nowy, dotkliwy cios amerykańskim łgarzom.** W chwili bowiem, gdy propaganda podżegaczy wojennych szykowała się do rozpętania burzy antyradzieckiej, **Malik przedłożył nowe propozycje pokojowe, mogące wydatnie przyspieszyć pokojowe zakończenie konfliktu wojennego w Korei.**

„Narody radzieckie — powiedział Malik — **uważają, że pierwszym krokiem winno być rozpoczęcie rokowań między walczącymi stronami o zaprzestanie ognia i zawieszenie broni przy wzajemnym wycofaniu wojsk poza 38 równoleżnik."**

Te proste propozycje zostaną przyjęte przez wszystkie miłujące pokój narody z najwyższą radością. Propozycje te, będące **pierwszym krokiem** do pokojowego uregulowania konfliktu wojennego w Korei, nie zawierają nic, na co nie mogłyby się zgodzić obie walczące strony. Są one do przyjęcia zarówno przez naród koreański, walczący w słusznej sprawie, jak przez najeźdźców amerykańskich, którzy przekonali się w Korei, że agresja nie popłaca.

Radziecki głos pokoju rozlega się w chwili, gdy zerwanie obrad paryskich wzmogło nienawiść prostych ludzi do winnych zerwania tej konferencji, w chwili, gdy coraz szersze masy spoglądają na Związek Radziecki jako na ostoję pokoju światowego. Propozycja radziecka raz jeszcze pokazuje, że Związek Radziecki, wierny słowom wielkiego Stalina „będzie również nadal niezachwianie prowadził politykę zapobiegania wojnie i zachowania pokoju".

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01 22
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO 1-1520 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
5 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-34329